Pełna tabela loterji na str. 7-ej

Oplata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Rok X
Nr. 177

ABC
NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

PREOZ
Warszawa,
niedziela 23 czerwca 1935 r.

NASZE ABC

Na rozdrożu

Jugosłowiański kryzys ustrojowy podobny jest w tej chwili wrzodowi, który tak dalece nabrzmiał, że już zaczyna pękać. Co nastąpi teraz — przewlekłe jątrzenie czy wyciśnięcie ropy z wrzodu i powrót do zdrowia? Zdaje się, że raczej to drugie. Nagłe ustąpienie premjera Jewticza dowodzi, że dalszy rozwój polityki jugosłowiańskiej zmierza w kierunku wyciągnięcia logicznych konsekwencyj, z ostatnich wyborów.

Omawialiśmy je na tem miejscu przed dwoma tygodniami, zwracając uwagę, że jakkolwiek system dyktatury mógłby dzięki posiadanej sile utrzymywać się nadal, to jego oparcie o społeczeństwo stanęło pod znakiem zapytania, gdyż faktycznie oparciem tem rozporządza nie obóz rządowy, ale opozycja. Czas, jaki odtąd upłynął, był okresem wyczekiwania w Belgradzie na dalsze kroki opozycji i odwlekania decyzyj własnych. Chodziło o to, czy Chorwaci zgodzą się pracować w Skupszczynie na gruncie ustroju dyktatorskiego, czy też będą trwali na stanowisku nieprzejednanem, upierając się przy żądaniu likwidacji dyktatury.

Zajmowała się więc Skupczyna weryfikacją mandatów — tylko posłów rządowych, gdyż z opozycyjnych ani jeden nie przybył — a równocześnie w Zagrzebiu obradowała opozycja.

Raz już przeżyła Jugosławja swój „Awentyn" — było to przed siedmiu laty, bezpośrednio po tragicznych strzałach przeciw posłom chorwackim w parlamencie belgradzkim: wówczas Chorwaci ogłosili w Zagrzebiu definitywne wycofanie się ze wspólnej Skupszczyny, wysuwając program federacyjny, rezultatem zaś było zlikwidowanie po paru miesiącach impasu całego wogóle parlamentaryzmu, ogłoszenie dyktatury, zniesienie stronnictw.

Tym razem „Awentyn" zagrzebski nie poszedł tak daleko, nie popalił za sobą mostów: zamiast ultimatum i zerwania wysunięto warunki: możemy wejść do Skupszczyny, ale... I tu następowało wyliczenie: zmiana dyktatorskiej konstytucji, autonomja dzielnicowa, zmiana ordynacji wyborczej i rozpisanie nowych, tajnych, wyborów, przedewszystkiem zaś — zmiana rządu.

Takie warunki przywiózł Jewticzowi, wysłany do Zagrzebia dla nawiązania kontaktu z opozycją minister skarbu Stojadinowicz, który jako niezaangażowany w partji rządowej najlepiej nadawał się do roli pośrednika. Ze strony Chorwatów zaś interwenjował w Belgradzie sędziwy arcybiskup zagrzebski Bauer — i to nietylko u ks. regenta, ale i u b. premjera gen. Ziwkowicza. I oto w czwartek wieczór wybuchło w łonie rządu niespodziewane przesilenie, a wywołali je gen. Ziwkowicz, Stojadinowicz oraz trzej prorządowi ministrowie chorwaccy. Jewticz, chociaż mający za sobą olbrzymią większość parlamentu, musiał ustąpić, a ks. regent, nie zadowalając się „bezpartyjną" partją rządową (której zresztą przed wyborami jeszcze nie było), zasięga opinji stronnictw opozycyjnych, zaczynając od dr. Maczka.

Ewolucja zatem idzie wyraźnie w kierunku szukania porozumienia. Czy do niego dojdzie, będzie kwestją taktyki a przedewszystkiem dobrej woli obu stron, nietylko opozycji ale i rządu. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że jak przed sześciu laty zbankrutował dawny parlamentaryzm, tak obecnie po śmierci króla Aleksandra — jedynego autorytetu, który mógł dźwigać na dłuższą metę brzemię dyktatorskiej odpowiedzialności — zbankrutowała także dyktatura. Obecnie chodzi tylko o to, jak w rozsądny i życiowy sposób stworzyć nowe warunki państwowego bytu — bez nawrotu do tego, co zawaliło się w roku 1929, ale i bez upierania się przytem, co potem nastąpiło, a co obecnie samo się wali.

M. Grz.

Oszałamiające wrażenie orędzia

Nowy cios Roosevelta w koncentrację kapitału

NOWY JORK, 22.6. (Kablogram własny). — Wczorajsze orędzie prezydenta Roosevelta, skierowane do Kongresu, wywołało oszałamiające wrażenie w kołach finansowych.

Zapowiedź domagania się uchwalenia ustaw zwiększających bardzo znacznie stawki podatku dochodowego dla wszelkich towarzystw, jak również stawki podatku od wielkich spadków i darowizn, wskazuje dobitnie, że prezydent Roosevelt przystępuje do nowej ofensywy przeciwko wszelkim pozorom koncentracji kapitału.

W piśmie swem do Kongresu Prezydent wyraźnie powiada, że nowe ustawy mają na celu „zaradzenie zaburzeniom, które w gospodarce narodowej czyni dziedziczenie wielkich majątków, stanowiących źródło potęgi".

Jednocześnie Roosevelt projektuje także opodatkowanie przyrostu rezerw tworzonych przez towarzystwa, któreby je zniechęciło do tych niepotrzebnych zabiegów".

Zapowiedź tych ustaw nie tylko odpowiada programowi społecznemu Roosevelta, ale jest jednocześnie bardzo zręcznem posunięciem, wyrywającem atuty wyborcze z rąk lewicowych kontr kandydatów Prezydenta, w zbliżających się wyborach, a mianowicie senatora La Tolette, senatora Longe lub ojca Conghlina.

Zgon Szymona Askenazego

Wczoraj zmarł w Warszawie Szymon Askenazy, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, b. delegat Polski do Ligi Narodów.

Zmarły liczył lat 69. Urodził się w r. 1866 w Zawichoście, po ukończeniu Uniwersytetu Warszawskiego dalsze studja odbywał w Getyndze, gdzie w r. 1894 doktoryzował się, a w trzy lata później został docentem. W r. 1902 powołano go na katedrę do Lwowa, gdzie prowadził seminarjum historyczne, z którego wyszło wielu historyków, pracujących nad porozbiorowemi dziejami Polski.

Te również dzieje stanowiły główny przedmiot zainteresowań Szymona Askenazego. Jego monografje „Napoleon a Polska", „Przymierze polsko-pruskie", „Książę Józef Poniatowski", „Łukasiński", „Gdańsk a Polska", cieszyły się dużym rozgłosem dzięki połączeniu żywego sposobu pisania z dużą wiedzą historyczną.

Prof. Askenazy od czasów wojny brał czynny udział w życiu politycznem. Na widowni politycznej nie wysuwał się nigdy na plan pierwszy, działał raczej z ukrycia, metodą wolnomularską. O jego roli politycznej więcej wiedziano za kulisami. W czasie wojny, w Szwajcarji, działał tak jak i inni działacze masońscy na rzecz mocarstw centralnych. Jako delegat Polski do Ligi Narodów w latach 1920 — 23 nieraz spotykał się z ostrym atakiem opinji narodowej, spowodu stanowiska jakie zajmował w okresie decyzyj co do spraw Śląska i granic Polski. W latach ostatnich trzymał się zdala od życia politycznego.

Z Szymonem Askenazym schodzi do grobu jedna z postaci dawnego świata politycznego. Nauka traci w nim historyka dużej miary i wielkiego talentu.

Ciągle im niewygodnie

Pos. Marcin Margul, który niedawno wystąpił ze Stronnictwa Ludowego i przystąpił do Stronnictwa Chłopskiego, obecnie zgłosił rezygnację z członka komitetu wykonawczego tego stronnictwa, z którego również zgłosili rezygnację przywódcy młodzieży wiejskiej pp. M. Poleszczuk i Stanisławczyk.

Jakoś nie mogą się urządzić secesjoniści ze Stronnictwa Ludowego...

Korupcja kapitalistyczna w Japonji
Politycy i ministrowie przed sądem

LONDYN, 22.6. (ATE). Z Tokjo donoszą, że dziś rozpoczął się proces 16 zabitych polityków i ekonomistów, uwikłanych w aferę korupcyjną jednego z podsekretarzy stanu w ministerstwie finansów, na skutej której, jak wiadomo, ustąpił 3 lipca ub. roku rząd hr. Saito.

Na ławie oskarżonych zasiedli m. in. były min. handlu Nakaima, viceminister finansów Kurada, min. kolei Mitsushi, oraz kilku dyrektorów wydziałów ministerstwa finansów z okresu gabinetu Saito i prezes japońskiego towarzystwa produkcji sztucznego jedwabiu. Oskarżonych broni 63 adwokatów.

Proces ten budzi, głównie w kołach politycznych, olbrzymie zainteresowanie ze względu na spodziewane ujawnienie pewnych zakulisowych machinacyj politycznych. Oskarżeni posiadają wśród czynnych polityków japońskich dużo przyjaciół, którzy swego czasu wnieśli w parlamencie interpelację spowodu surowego traktowania oskarżonych przez władze śledcze. Oskarżeni zaprzeczają zarzutom, podnoszonym przeciwko nim dotyczącym ich rzekomego udziału w podejrzanych machinacjach w towarzystwie produkcji sztucznego jedwabiu, oraz czynnego i biernego przekupstwa.

Bułgarskie pomidory
będziemy jeść w Warszawie

Bułgarja stała się dostawcą owoców i warzyw dla Warszawy. Importerzy owocowi po truskawkach bułgarskich, zakupili większe transporty pomidorów, które już wysłane zostały z Sofji i nadejdą do Warszawy w połowie b. tygodnia.

Bułgarskie pomidory sprzedawane będą w hurcie po 2 zł. 35 gr. za kg.

Wisła wzbiera!
Poziom wody wzniósł się o 20 cm.

Stan wody na Wiśle pod Warszawą podniósł się w sobotę o przeszło 20 cm. Przybór ten spowodowała wielka fala, jaka do Wisły spłynęła rzeką Sanem.

W ostatnich dniach spadły w dorzeczu górnem Sanu obfite deszcze, które podniosły stan wody na Sanie o 50 cm. ponad poziom dotychczasowy. Fala ta minęła właśnie Warszawę.

Herszt werbunku na Łotwę aresztowany

Syndykat emigracyjny otrzymał wiadomość o zlikwidowaniu afery nielegalnego werbunku bezrobotnych robotników rolnych, którzy przemycani byli na Łotwę. Po znalezieniu się na terenie Łotwy zwerbowani nie mogli znaleźć pracy i byli spowrotem wysiedlani do Polski.

W związku z tą aferą aresztowano kierującego nielegalnem werbunkiem Władysława Suligowskiego, zam. w pow. Święciańskim.

Pp. Moraczewski i Pączek przeciw ordynacji
Memorjał do P. Prezydenta, premjera, ministra spraw wewnętrznych

Jak donosi agencja Press Wydział Centralny Związku Związków Zawodowych (ZZZ) przedłożył P. Prezydentowi, premjerowi Sławkowi oraz ministrowi Spraw Wewnętrznych Kościałkowskiemu obszerny memorjał w sprawie uchwalonych przez sejmową komisję konstytucyjną projektów ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Memorjał podpisany został przez prezesa ZZZ, b. min. Moraczewskiego, wiceprezesa posła Pączka, sekretarza p. Gardeckiego i generalnego skarbnika, posła Malinowskiego.

W dłuższym tym dokumencie ZZZ oświadcza, że uchwalony przez komisję konstytucyjną projekt ordynacji wyborczej do Sejmu przesądza definitywnie na niekorzyść pracowników umysłowych i fizycznych kwestję ich prawa wyborczego. Na zasadzie bardzo dokładnej statystyki autorzy memorjału dowodzą, że spośród pracowników fizycznych, żyjących z pracy najemnej i posiadających prawo wyobrcze, tylko 18 procent, a więc mniej niż piąta część miałaby w projektowanym stanie rzeczy wpływ na ustalenie list kandydatów na posłów.

Wielotysięczna masa robotników — czytamy w memorjale — pozbawiona będzie w wielu okręgach swojego, nawet nikłego przedstawicielstwa w zgromadzeniach okręgowych, a zatem żadnego wpływu na wybory kandydatów na posłów posiadać nie będzie.

Memorjał przytacza zgłoszone w swoim czasie przez posła Pączka poprawki i apeluje do czynników miarodajnych, aby wpłynęły na zmianę projektu sejmowej ordynacji wyborczej. Pod koniec memorjału czytamy m. in. takie zdanie:

„Robotnicy utratę przywilejów przez sztaby partyjne przebolejają, ale nie pogodzą się nigdy z faktem odebrania im istotnych praw wyborczych".

Wszystkie powyższe wywody dotyczą projektu ordynacji wyborczej do Sejmu. Co się tyczy ordynacji wyborczej do Senatu, to według opinji wyrażonej w memorjale, pierwotny projekt ustawy został pogorszony w redakcji komisji sejmowej.

Kartel drożdżowy na cenzurowanem
Proces wtorkowy odsłoni bagno kartelowe

Prezes 11-go wydziału cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie, Żołątkowski, wyznaczył na wtorek, dn. 25 b. m. termin sensacyjnej rozprawy przeciwko kartelowi drożdżowemu. Na wokandzie znajdzie się omawiana już przez nas skarga ziemianina Henryka Przewłockiego przeciwko sp. z ogr. odp. „Zrzeszenie Producentów Drożdży, o odszkodowanie wstępne w wysokości 10.000 złotych za działalność kartelu, uniemożliwiającą uruchamianie nowych drożdżowni w Polsce".

W związku z tym procesem przedstawione zostały sądowi nowe materjały, rzucające światło na politykę i zyski kartelowe. Wśród materjałów tych znajduje się przedstawiony w swoim czasie władzom memorjał Związku Kupców Drożdży w Polsce, z którego wynika, iż kartel spowodował zmniejszenie się konsumcji drożdży. Obecnie w Polsce na 20 istniejących fabryk czynnych, jest 15 wchodzących w skład kartelu. Konsumcja roczna wynosi przeszło 9.000.000 kg., podczas gdy w normalnych warunkach wynosiłaby ona około 20.000.000 kg. Spowodu wysokich cen drożdży ludność wiejska używa przy wyrobie pieczywa namiastek. Przeciętny zysk kartelu na każdym kg. drożdży wynosi 1 zł. 10 gr., co przy obecnej produkcji stanowić ma około 10.000.000 zł. rocznie. W pierwszych latach istnienia kartelu zyski były znacznie większe. Jak obliczają, wynosiły one do 20.000.000 złotych.

Fabryki kartelu drożdżowego znajdują się w kraju w 40 proc. w rękach kapitalistów austrjackich i niemieckich. Na rozprawie sądowej przedstawione mają być również materjały o położeniu robotników zajętych w drożdżowniach, których płace wobec monopolistycznego stanowiska kartelu są dowolnie dyktowane przez pracodawców.

Obrony kartelu drożdżowego przed sądem podjął się adw. Baumberg. Powództwo przeciwko kartelowi popiera adw. Antoni Chmurski. Rozprawie wtorkowej przewodniczyć będzie sędzia Poźniak.

Po rozmowach Lavala z min. Edenem

Francja znów usiłuje wierzyć nadziei

w odbudowaniu wspólnego frontu mocarstw

PARYŻ, 21.6. (PAT). — Najdonioślejszem wydarzeniem polityczn nem dnia były rozmowy między lordem Edenem a premjerem Lavalem. Pierwsza z tych rozmów odbyła się na Quai d'Orsay o godzinie 11.30, przyczem ze strony brytyjskiej oprócz min. Edena wzięli w niej udział ambasador W. Brytanji w Paryżu sir Clerk.

OŚWIADCZENIE LAVALA.

Po śniadaniu Laval odbył z Edenem dłuższą rozmowę, która przeciągnęła się do godziny 15.30. Po zakończeniu konferencji Laval oświadczył dziennikarzom:

„Dokonaliśmy z min. Edenem szczerej wymiany poglądów w sprawie umowy morskiej, zawartej ostatnio pomiędzy Anglją i Niemcami. Min. Eden wyłuszczył powody, które skłoniły rząd angielski do powzięcia tej decyzji. Ze swej strony nie omieszkałem ponowić zastrzeżeń rządu francuskiego w tym względzie.

Osobiste moje stosunki z min. Edenem wystarczyły, aby nadać spotkaniu charakter przyjacielski. Podczas rozmów poruszyliśmy również całokształt zagadnień, jakie wysuwa dla obu rządów obecna sytuacja europejska. Uznaliśmy też konieczność bezpośredniej współpracy obu naszych państw. Rozmowy nasze będziemy kontynuowali w dniu „jutrzejszym.

PARYŻ, 21.6. (PAT). — Poza deklaracją premjera Lavala na temat przebiegu rozmów z min. Edenem, koła oficjalne zachowują, jak dotychczas, całkowitą dyskrecję na temat pertraktacyj, tembardziej, że nie zostały one jeszcze zakończone. Według informacyj kół politycznych, ostateczny wynik rozmów może być zreasumowany dopiero jutro popołudniu. W każdym razie wyjaśnienia obustronne ujawniły jednakową wolę utrzymania, pomimo podpisania układu morskiego między Anglją a Niemcami, wspólności poglądów i działania między rządem londyńskim i paryskim, a to celem doprowadzenia do pomyślnego zakończenia innych projektów, zawartych w deklaracji londyńskiej, t. j. paktu lotniczego, paktu wschodniego i paktu naddunajskiego.

Jak podkreślają jednak w tych kołach politycznych, jeśli wierzyć wiadomościom prasowym, jakie nadeszły z Londynu, rząd londyński miałby myśleć o istotnej zmianie metody, ustalonej w Londynie przez ministrów Francji i W. Brytanji, jak również metody, ustalonej w Stresie łącznie z szefem rządu włoskiego.

W. Brytanja chciałaby przyspieszyć zawarcie paktu lotniczego, nie czekając na załatwienie pozostałych problemów. Według tychże wiadomości, min. Eden został obarczony misją przedstawienia tego premjerowi Lavalowi.

PARYŻ, 22.6. (PAT). — Agencja Havasa donosi: Min. Eden odbył krótką rozmowę z min. Lavalem przed śniadaniem.

PARYŻ, 22.6. (PAT). — Agencja Havasa: Rozmowy francusko - brytyjskie zostały zakończone. Według wiadomości ze źródeł brytyjskich informacje, które Eden otrzymał z Londynu mogą otworzyć perspektywy bardzo pomyślne. Rozmowy francusko-brytyjskie będą wznowione po powrocie Edena z Rzymu. Po zakończeniu rozmów francusko - brytyjskich Laval oświadczył:

— Eden i ja zgodnie działamy na rzecz ścisłej współpracy dla utrwalenia pokoju przez zwiększenie bezpieczeństwa zbiorowego.

Minister Spraw Wewnętrznych

Nie zatwierdził wyboru prezydjum m. Łodzi

Ponowne wybory 25 b. m.

ŁÓDŹ, 21. 6. (PAT). W dniu dzisiejszym wojewoda łódzki, Hauke - Nowak, przesłał p. komisarzowi rządowemu m. Łodzi, inż. Wojewódzkiemu, decyzję p. ministra spraw wewnętrznych z dn. 8 czerwca r. b., w której p. minister odmawia zatwierdzenia wybranego w swoim czasie zarządu miejskiego m. Łodzi, w osobach pos. Rymara, jako prezydenta, i radnych Kowalskiego i Podgórskiego, jako wiceprezydentów.

Jednocześnie p. wojewoda w osobnem piśmie zarządził zwołanie zebrania wyborczego rady miejskiej, celem ponownego wyboru zarządu miejskiego. Zebranie to odbędzie się w dn. 25 czerwca r. b.

Jednocześnie agencja „Prese" donosi, że decyzja w sprawie dalszych losów Rady Miejskiej w Łodzi, która odrzuciła budżet miasta, zapadnie w przyszłym tygodniu. Przewidywane jest rozwiązanie Rady Miejskiej, ponieważ pomimo 2-krotnych ostrzeżeń ze strony władz nadzorczych nie uchwalila w terminie budżetu miasta, a zatem nie wypełnia swego bezpośredniego zadania.

Takie informacje otrzymała agencja „Press".

Budżety carów rosyjskich

na wystawie w Peterhofie

RYGA, 21. 6. (ATE). Z Moskwy donoszą, że w dawnej letniej rezydencji carów Peterhofie otwarta została wystawa dokumentów historycznych, ilustrujących budżety carów rosyjskich. Jak się okazuje, największy budżet dworu cesarskiego przypadł na czasy Katarzyny II. Wydatki dworu przekraczały 3 miljony złotych rubli, nie licząc doraźnych wydatków monarchini.

Pokaźną pozycję w tym budżecie stanowiły wypadki związane z podarunkami dla faworytów carycy. W pewnych wypadkach Katarzyna II ofiarowywała swoim faworytom po 50.000 rubli złotem i posiadłości ziemskie do 7.000 dusz włącznie.

Pierwszy transport

630 robotników polskich

wyruszył z Francji do Polski

LILLE, 21.6. (PAT). — Dziś odszedł z Lille i Roubaix do Polski specjalny transport repatrjantów, liczący 630 robotników wraz z rodzinami i dziećmi. Załadowanie transportu do specjalnego pociągu miało przebieg spokojny.

Wobec niedostarczenia przez francuską agencję transportową „Centralag" reemigrantom pożywienia na drogę, konsulat R. P. w Lille rozdał 500 kg. wędlin i 700 kg. chleba. Pozatem organizacje polskie dostarczyły dla dzieci reemigrantów mleka i bułek.

Podczas całej podróży transportu reemigrantów do Polski zapewniona została opieka lekarska i pożywienie.

Premjer Goemboes

Nie dąży do dyktatury

BUDAPESZT, 21.6. (PAT). — Węgierska agencja telegraficzna donosi: Przemawiając w Izbie Wyższej, premjer Goemboes stanowczo odpiera zarzut, jakoby dążył miał do dyktatury i oświadcza, że nigdy nie skorzysta ze zdobytej na wyborach przytłaczającej większości partji rządowej dla wprowadzenia jakiejkolwiek dyktatury. W życiu narodów — mówi premjer — dyktatura stanowi zawsze okres przejściowy. Na Węgrzech osobliwie ustrój oparty na bagnetach nie może być uważany za cel ostateczny.

Zderzenie pociągów we mgle

20 rannych

LONDYN, 21. 6. (ATE). Z Rio de Janeiro donoszą. Wskutek gęstej mgły zderzyły się w pobliżu Rio de Janeiro dwa pociągi pasażerskie. Trzy osoby poniosły śmierć na miejscu, a przeszło 20 jest ciężko rannych.

Naskutek zderzenia tor został zatarasowany. Prace nad uprzątnięciem toru potrwają kilkanaście godzin. Publiczność niezadowolona z wstrzymania ruchu kolejowego na tej linji, usiłowała przypuścić szturm do dworca. Policja z trudem przywróciła porządek.

Abisynja domaga się

Wysłania neutralnych obserwatorów

dla przeprowadzenia inspekcji strefy granicznej

GENEWA, 21. 6. (PAT). Sekretarjat Ligi Narodów zakomunikował członkom Rady oraz członkom Ligi Narodów notę rządu abisyńskiego, w której wskazując na przygotowania wojenne Włoch, zwraca się do Rady Ligi z następującym wnioskiem:

1) Rada Ligi wyznaczy natychmiast neutralnych obserwatorów, którzy udadzą się na terytorjum abisyńskie, aby przeprowadzić inspekcję strefy, granicząjcej z Somalją i innemi kolonjami włoskiemi; 2) rząd abisyński udzieli obserwatorom wszelkiej pomocy i opieki; 3) obserwatorzy przeprowadzą ankietę co do wszystkich ruchomych lub istotnych incydentów i zdadzą raport bezpośrednio Radzie; 4) rząd abisyński pokryje natychmiast koszty tej ankiety, której kwotę ustali Rada. Nota zwraca uwagę na pogorszenie się położenia od czasu skargi Abisynji i powołuje się na art. 10 i 15 paktu.

PARYŻ, 21.6. (PAT). — Premjer Laval odbył dziś dłuższą konferencję z ambasadorem francuskim przy Kwirynale de Chambrun. W kołach politycznych twierdzą, że ambasador de Chambrun otrzymał szczegółowe instrukcje w sprawie stanowiska Francji w konflikcie włosko-abisyńskim.

Ambasador de Chambrun dziś wieczorem udaje się do Rzymu.

Po incydencie

PARYŻ, 21. 6. (PAT). Agencja Havasa donosi z Addis - Abeba, że wskutek incydentu, wywołanego przez oficera abisyńskiego, który w stanie nietrzeźwym zerwał chorągiewkę włoską z samochodu poselstwa włoskiego, cesarz Abisynji obiecał przedsięwziąć sankcje wobec winowajcy i zarządzić przeproszenie posła włoskiego.

REKORDOWA ILOŚĆ ZGŁOSZEŃ WYSTAWCÓW NA XV. MIĘDZYNARODOWE TARGI WSCHODNIE

O coraz wzrastającem zainteresowaniu tegorocznemi Jubileuszowemi XV. Targami Wschodniemi świadczy ilość napływających codziennie zgłoszeń wystawców, przyczem zgłoszenia te nadchodzą zarówno ze wszystkich krańców Polski, jak również i z zagranicy. W dniu 15 czerwca b. r. ilość kart zgłoszeń była o 150 proc. wyższą od ilości zgłoszeń w tym samym dniu na XIV. Targi Wschodnie. Tak więc na 2 i pół miesiąca przed otwarciem XV. Targów Wschodnich, był taki stan zgłoszeń, jak na miesiąc przed otwarciem XIV. Targów Wschodnich w roku 1934.

Poważne zgłoszenia wpłynęły dotychczas od firm przemysłu porcelanowego, ceramicznego, szklanego, chemicznego, farmaceutycznego, metalowego ze szczególnem uwzględnieniem działu narzędziowego, włókienniczego, spożywczego i galanteryjnego.

Licząc się z korzyściami, jakie daje uczestnictwo w Targach Wschodnich, jedna z najpoważniejszych firm działu spożywczego przystępuje do budowy własnego pawilonu.

Protestacyjny strajk górników

Przeciw ordynacji wyborczej

SOSNOWIEC, 22.6. — W piątek na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, wybuchł 24-godzinny strajk protestacyjny górników przeciwko nowej ordynacji wyborczej. Jak donosi katowicka „Polonia" na kopalniach „Paryż", „Koszelew", „Flora"; „Jakób" i „Wiktor" strajkowała cała załoga. Na kopalniach „Dorota" i „Saturn" przeprowadzono strajk jednogodzinny, na kop. „Wiktorja" dwugodzinny. W tych kopalniach, w których w dzień strajku wypadły „świętówki", robotnicy według zapowiedzi będą strajkować w poniedziałek. Równocześnie strajkowali w Sosnowcu i Będzinie tragarze i pracownicy szewscy. W czasie strajku panował zupełny spokój i policja nigdzie nie miała powodu do interwencji.

W szyb, głęboki na 240 metrów

runął młody górnik

SOSNOWIEC, 22.6. — Na kopalni „Saturn" zdarzył się w piątek 16-ej śmiertelny wypadek górniczy. Do szybu głębokości 240 m. spadł 27-letni górnik Bolesław Sadowski z Czeladzi, pracujący w owym czasie na nad szybiu. Na dole znajdowała się klatka wyciągowa, na którą Sadowski spadł. Ciało zostało zupełnie zmasakrowane.

Jak mówią jedni, miał on popełnić samobójstwo, według innych, usłyszał zbyt późno sygnał ostrzegawczy i to było przyczyną nieszczęścia.

Potworny łańcuch zbrodni

Włóczęga toporem zabił kobietę i niemowlę

W Sądzie Apelacyjnym znajdzie się niebawem interesujący proces zawodowego włóczęgi Antoniego Wygnańca, który zamordował kochankę, jej brata, oraz małe dziecko.

Wygnaniec wędrował razem z niejaką Kaletówną. Chodzili po odpustach i jarmarkach. Niewiasta miała przy sobie urodzone przed kilku miesiącami niemowlę.

Pomiędzy kochankami stosunki zaczęły psuć się, ponieważ Wygnaniec podejrzewał Kaletównę, że nie jest mu wierna. W Górze Kalwarji dokąd przyszli wędrowcy nastąpiło rozstanie się kochanków, albowiem Kaletówna zabrała dziecko i ciehaczem opuściła Wygnańca.

W parę tygodni później na polu po skoszonem zbożu znaleziono pod Skierniewicami ciała zamordowanej Kaletówny i jej dziecka. Obok trupów leżała butelka, a w niej jakiś papier. Kiedy wyjęto papier, odczytano: „żona zabita przez męża i córeczka przez ojca spowodu braku pracy. Wyszliśmy w podróż szukać pracy, której nie znaleźlem. Autor tych słów idzie sam sprzedać swoje rzeczy, aby kupić rewolwer i popełnić samobójstwo w Kaliszu".

Policja wszczęła dochodzenie i przedewszystkiem zaczęła śledzić wypadki samobójstw w Kaliszu. Nic jednak podejrzanego nie zaobserwowano.

W jakiś czas potem na polu pod Siedlcami wykryto zwłoki 11-letniego chłopca, który zamordowany został przy pomocy jakiegoś tępego narzędzia. Zwłoki rozpoznano i stwierdzono, że jest to brat zamordowanej Kaletówny, który po opuszczeniu Wygnańca przez kochankę towarzyszył mu w wyprawach.

Wreszcie aresztowano samego mordercę, który przyznał się do winy i wyjaśnił powody zbrodni. Kaletówna miała porzucić go i uciec z jakimś cyrkowym magikiem. Nazrożno prosił ją, aby pozostała przy nim i podczas kłótni zabił toporem kobietę i niemowlę.

Sąd Okręgowy skazał okropnego zbrodniarza na karę bezterminowego więzienia. Wygnaniec zwrócił się ze skargą apelacyjną, prosząc o złagodzenie mu kary. Wkrótce proces Wygnańca znajdzie się na wokandzie II instancji.

Spór o dzierżawę

elektrowni hr. Potockiego

W Sądzie Okręgowym toczył się wczoraj proces cywilny przeciwko nadzorcy sądowemu dóbr Maurycego hr. Potockiego.

Swego czasu Maurycy hr. Potocki, zamierzając wybudować elektrownię w Jabłonnie, zwrócił się do angielskiej firmy „Utylitas Corporation", prosząc o kredyty na ten cel. Był to okres dobrej konjunktury w rolnictwie, i angielscy kapitaliści pośpieszyli hrabiemu z pomocą. Elektrownia została wybudowana.

Mniej więcej rok temu hrabia znalazł się w trudnościach finansowych i nie mógł płacić wierzycielom należności. Zwrócił się więc do Sądu o odroczenie wypłat powołując się na katastrofalny swój stan finansowy. Przeciwko wnioskowi opierali się wierzyciele hrabiego, lecz Sąd Okręgowy odrzucił protesty i udzielił odroczenia wypłat na rok, przyczem mianował nadzorcę sądowego.

W czasie urzędowania nadzorcy elektrownia w Jabłonnie została wydzierżawiona p. Nowickiemu. Wierzyciele wystąpili wtedy ze skargą przeciwko nadzorcy sądowemu, dowodząc, że wydzierżawienie elektrowni uszczupla dochód nadzoru.

Na Zamku

P. Prezydent R. P. przyjął dziś po południu prezesa Banku Polskiego p. Władysława Wróblewskiego, a następnie ministra Przemysłu i Handlu p. Floyara-Rajchmana.

50-lecie śmierci

Wiktora Hugo

PARYŻ, 21. 6. (PAT). W bibljotece polskiej odbył się dzisiaj obchód 50-lecia śmierci Wiktora Hugo.

Opozycja w Sowietach działa

Reorganizacja Komsomołu

RYGA, 21. 6. (ATE). W Moskwie odbyło się plenarne posiedzenie C. K. Komunistycznego związku młodzieży (Komsomoł). Na posiedzeniu tem powzięto uchwałę o konieczności całkowitej reorganizacji Komsomołu. Prawie cały skład C. K. oraz członkowie biura wykonawczego podali się do dymisji. Na ich miejsce wybrano nowych kierowników organizacji.

Dokonane zmiany wywołały silne wrażenie w Moskwie, i komentowane są jako następstwo sprawy opozycyjnej grupy Jenukidzego, która posiadała swoich zwolenników wśród młodzieży komunistycznej.

Czang-Kai-Czek proponuje Japonji

Układ wieczystej przyjaźni

TOKJO, 22.6 (PAT). Agencja Rengo donosi: ambasador chiński zwrócił się dziś do japońskiego min. spraw zagr., Hirota i oświadczył, że chce z nim odbyć naradę o uregulowaniu stosunków chińsko - japońskich na podstawie wieczystej przyjaźni. W końcu czerwca lub napoczątku lipca, kiedy powróci z Nankinu z instrukcjami od swojego rządu. Dzisiejsza rozmowa jest rozumiana, jako dalszy ciąg narad pomiędzy Czang-Kai-Czekiem, a Hirotem, prowadzonych na drodze dyplomatycznej. Narady te mają doprowadzić w zasadzie do 1) natychmiastowego zaniedbania agitacji antyjapońskiej w Chinach, 2) usunięcia czynników utrudniających handel chińsko - japoński, 3) szybkiego ustanowienia komunikacji lotniczej i innej pomiędzy Chinami a Japonją, 4) wyrzeczenia się Chin poparcia dla opornych koreańczyków i 5) uregulowania długów chińskich za wojnę z Japonją.

JAPOŃCZYCY ZAJĘLI LOTNISKO AMERYKAŃSKIE

PEKIN, 22.6. (PAT). — Jak donosi „Evening Post", na lotnisko w Tien-Tsinie, należące do „China - American - Air Company" przybyli przedstawiciele japońskiego dowództwa naczelnego i oświadczyli, że wobec rozgrywających się w Chinach wydarzeń, naczelne dowództwo zmuszone jest pozbawić towarzystwo lotnicze prawa korzystania z lotniska, które służyć ma potrzebom wojskowego lotnictwa japońskiego. Oddziały lotnictwa japońskiego obsadziły niezwłocznie lotnisko. W dwie godziny potem wyładowało na lotnisku 6 samolotów japońskich do bombardowania. Konsul amerykański w Tien-Tsinie złożył wobec władz japońskich protest, ponieważ we wspomnianem towarzystwie zaangażowane są kapitały amerykańskie.

ROZSTRZELANIE CHIŃSKIEGO GENERAŁA

LONDYN, 22.6. (ATE). — Z Szanghaju donoszą: Sąd polowy skazał na karę śmierci gen. Szi-Szuana, szefa wydziału bezpieczeństwa. Śledztwo ustaliło, że gen. Szi-Szuan zamiast zwalczać piratów, był z nimi w zmowie i sprzedał im wielkie ilości broni z arsenałów państwowych. Gen. Szi-Szuan został rozstrzelany.

Odnaleziony skarb

RYGA, 21. 6. (ATE). Z Moskwy donoszą, że w miejscowości Zahorsk w okręgu moskiewskim znaleziono zakopany w ziemi skarb rodzinny hr. Olsufjewych. Skarb ten składa się ze srebrnych i złotych przedmiotów, pochodzących z XVII i XVIII wieku i posiada wielką kartość historyczną.

Warszawska giełda pieniężna

w dniu 22 czerwca

Dewizy: Belgja 89.60; Holandja 359.75; Kopenhaga 116.65; Londyn 26.13; Nowy Jork (kabel) 5.28 i pół; Oslo 131.50; Paryż 34.98 i pół; Praga 22.13; Szwajcarja 173.12; Sztokholm 134.70; Włochy 43.62; Berlin 213.50.

Obroty mniej, niż średnie, tendencja niejednolita.

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 5.27. Rubel złoty 4.73 i pół. Dolar złoty 9.16 i jedna czwarta. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 177 i pół; funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych 26.11.

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 67.00 — 67.13 — 66.50 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 53.40; 6 proc. poż. dolarowa 80.88 — 80.75 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajowego 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. i 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00; 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25; 4 i pół proc. L. Z. Warszawy 68.50; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 58.50 — 59.00 — 58.75.

Akcje: Bank Polski 88.25; Ostrowiec 16.50; Starachowice 34.75 — 35.00. Tendencja dla pożyczek państwowych i listów zastawnych przeważnie mocniejsza, dla akcyj — niejednolita.

W obrotach prywatnych pożyczka dolarowa: 8 proc. państwowa z r. 1925 (Dillonowska) 93.00 — 93 i jedna czwarta (w proc.); 7 proc. śląskie 73 i pół (w proc.).

Budowałem własny domek

Walka z niesolidnością

to główna troska budującego dom

III.

Kto buduje, ten musi mieć do czynienia z szeregiem biur instalacyjnych, technicznych, ze stolarzami, ślusarzami i t. d. I nas nie ominęła ta przyjemność.

Wprawdzie główne roboty budowlane wykonywała znana w Warszawie firma, ale mnóstwo szczegółów znajdowało się poza kosztorysem ogólnym. A więc indywidualnie trzeba było przeprowadzać instalacje wodociągowe, centralne ogrzewanie, elektryczność.

I właśnie na tem polu, gdzie, zdawałoby się, ma się do czynienia z firmami o ustalonej renomie, które aż nadto dobrze wiedzą, co i jak mają robić, doznaliśmy szeregu poważnych rozczarowań. Tak np. jedna ze znanych w Warszawie firm, przeprowadzających urządzenia wodociągowe i kanalizacyjne, wszystkie rury odpływowe umieściła nie w ścianach, lecz nazewnątrz. I to nietylko w korytarzach, ale nawet w przedpokoju!

Na protest odpowiedziano nam, że ta firma lepiej wie, co robi. Trzeba było dopiero zagrożenia skargą sądową, aby rury te chociaż w części znalazły się w murze. Jedna z rur centralnego ogrzewania, umieszczona na strychu, położona jest tak, że stale zamarza przy temperaturze poniżej 10 stopni mrozu. Wymaga tedy specjalnej z naszej strony opieki i czujności.

Instalacje elektryczne przeprowadzono — o tem dowiadujemy się teraz dopiero, przy sposobności robienia napraw — tak strasznie staroświeckim materjałem, że firma zdobyła go chyba na licytacji w dziurze prowincjonalnej; w każdym razie wszyscy monterzy, wzywani teraz do napraw, oświadczają zgodnie, że już od lat kilkunastu nikt takiego materjału w instalacjach elektrycznych nawet nie widuje.

A płacono wszystkim firmom tak, jak za najlepszy materjał i pierwszrzędną robotę.

Rzemieślnicy, którzy wykonywali drobniejsze roboty, byli, coprawda, uczciwi, jeśli chodzi o materjał, ale niemożliwi poprostu, gdy mowa o terminach. Tak np. ślusarskie wykończenie dwu furtek w płocie z żelaznej siatki trwało około pół roku, a między robotą mularską, a wstawieniem na tej podstawie siatki ogrodzeniowej upływały również miesiące. Trzeba było dzień po dniu chodzić, telefonować i pilnować tego, by rzemieślnicy przyszli do roboty.

Ta sama Golgota z wewnętrznem wykończeniem mieszkania, z mularzami czy malarzami, którzy z reguły podejmowali się odrazu robót w kilkunastu miejscach, a na każdem pracowali po godzinie lub dwie najwyżej, albo wprost wyręczali się pomocnikami, dla których dana robota była pierwszą sposobnością nabycia wprawy w rzemiośle.

Ale te wszystkie bóle i kłopoty, szczególnie, że dawno już przebrzmiały, są drobiazgiem w porównaniu z katastrofą, która nas wszystkich gnębić będzie przez lat kilkadziesiąt — z „dobrodziejstwa“ kredytów na budowę mieszkań spółdzielczych.

O tej bolączce następnym razem.

Bat.

Jubileuszowa wizytacja

ks. biskupa kieleckiego

Dn. 12 b. m. Ks. Biskup kielecki, Augustyn Łosiński zakończył wizytację pasterską w dekanacie chmielnickim i stopnickim. Wizytacja rozpoczęła się 23 maja w parafji Lisów. Dostojny Wizytator przebył 13 parafij, bierzmując i głosząc słowo Boże. W 77-miu serjach udzielił bierzmowania 10.089 osobom. W Balicach dokonał konsekracji nowego kościoła. W Grugni konsekrował ołtarz i dzwon. W każdej parafji przemawiał do wiernych, podnosząc na duchu i nawołując do stałości w zasadach religijnych. Zarówno przy powitaniu, jak na nabożeństwa i pożegnania gromadziły się niezwykle wielkie rzesze wiernych. Młodzież gorąco witała swego protektora. Tak licznych banderyj w przeciągu 25 lat wizytacyjnych jeszcze nie było. Od Tuczemp do Kargowa banderja liczyła około 500 koni. Wszędzie panował spokój i poważny nastrój religijny.

W Janinie w 25-letnią rocznicę konsekracji przybyło czterdziestu kilku księży z całej diecezji z życzeniami jubileuszowemi. Po uroczystej sumie, celebrowanej przez ks. dziek. Bombę, zebrani księża i parafjanie składali życzenia dostojnemu jubilatowi.

Podatek dochodowy na rok 1935

Jakie instrukcje dostały władze skarbowe

Urzędy skarbowe rozpoczną w najbliższym czasie wymiar państwowego podatku dochodowego na rok 1935. Ministerstwo Skarbu wystosowało obszerną instrukcję do izb skarbowych, w której poleca, aby postępowanie wymiarowe tego podatku dostosowano w roku bieżącym do przepisów ordynacji podatkowej.

Władze wymiarowe wzywać mają płatników celem przesłuchania, wykazania przychodów i rozchodów oraz udzielania wszelkich wyjaśnień. Pozwoli to z jednej strony ujawnić nowe źródła dochodowe podatników, z drugiej strony, zaś zapobiegnie błędnej ocenie wydajności ich źródeł. Władze skarbowe żądać mogą w czasie osobistych przesłuchań, aby płatnicy przedkładali dowody, uzasadniające ich zeznania i wyjaśnienia.

Władze skarbowe wzywać też mogą świadków i biegłych celem jaknajdokładniejszego zorjentowania się w sytuacji materjalnej i dochodach płatników. Dopiero po wyjaśnieniu wątpliwości, na zasadzie uzyskanego materjału ustalić należy podstawy wymiaru podatkowego. Wszelka dowolność i pochopność w ustalaniu obowiązku podatkowego i jego rozmiaru nie może mieć miejsca.

Przy ustaleniu czystego dochodu uwzględniać należy potrącenia kosztów uzyskania, zachowania i zabezpieczenia przychodów oraz odpisy na amortyzację, a ponadto wszelkie samoistne podatki gminne, składki kościelne, specjalne dopłaty drogowe, opłaty na rzecz spółek drogowych.

Dla wymiaru podatku dochodowego od gospodarstw wiejskich ustaliło Ministerstwo Skarbu przeciętne ceny żyta. Wynoszą one 11 — 15 zł. za 100 kg. zależnie od województwa.

Na marginesie

Panna Bost

Panna Bost ma nielada fantazję. Na linie, podczas posiedzenia Izby deputowanych z galerji spada na ławy poselskie. To dziewczę pełne polotu chciało w ten sposób zaprotestować przeciwko fatalnej polityce ludnościowej Francji, chciało zainteresować i poruszyć tą sprawą deputowanych.

Francja wyludnia się. W r. 1789 miała 28 milj. ludności i była najludniejszym krajem w Europie. Dziś liczy zaledwie 37 milj. (bez kolonij), z czego blisko 4 milj. cudzoziemców. Ludność na przestrzeni lat 1789 — 1935 wprawdzie wzrosła, ale w stosunku do wzrostu innych krajów zmalała, a od 1870 roku obserwujemy stopniowe wyludnianie się Francji.

Panna Bost chciała stać się nową „dziewicą orleańską“. Chybiła celu. Syci, dobrze sytuowani wybrańcy ludu, birbanci, parlamentarne gaduły, podtatusiali smakosze, nie przejmowali się dotąd sytuacją, pewnie więc i ekscentryczny, nieco cyrkowy wyczyn panny Bost nie przerwie ich drzemki.

Joanna d'Arc, gdy chciała zbudzić Francję stanęła w obozie, między rycerstwem, ożywiła króla i naród, fanatyzmem i wiarą w zwycięstwo, sięgnęła do najwyższych wartości bohaterskiego narodu, wartości, które żyły choć przygasły.

Dziś nie dziewczęta typu panny Bost i nie zawodowi gracze parlamentarni mogą odrodzić i uwidocznić najpiękniejsze cechy rycerskiego francuskiego narodu. Nie przez operetkę, ale przez wiarę i gotowość do poświęceń można obudzić naród. Wiedzą o tem francuscy patrjoci, a zapomniała panna Bost dlatego jej manifestacje jest więcej histeryczna... niż historyczna.

(a. s.).

Budowa portu drzewnego w Gdyni

naczelnym postulatem polskiego eksportu drzewa

W zeszłym roku wywieźliśmy przez Gdańsk drzewa ogółem 920,500 tonn wartości 110 miljonów złotych — gdy przez Gdynię tylko 182.500 tonn (19,82 proc. tonnażu gdańskiego), o wartości zaledwie 22 miljonów (20 proc. wartości gdańskiej).

Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego wywóz drzewa przez Gdynię w pierwszych miesiącach b. r. w porównaniu z tym samym okresem 1934 roku zmniejszył się z 48 tys. totnn do 30 tysięcy tonn (37,5 proc.), a przez Gdańsk — z 232 tysięcy tonn do 168 tysięcy tonn (27,5 proc.). W okresie 12-tu miesięcy zeszłego roku wywieziono z Polski tarcicy iglastej (najpoważniejszy sortyment naszego eksportu drzewnego) 788.831 t., z tego na przemysł prywatny przypada tonn 575.987, t. j. 73 proc. Papierówki wywieziono tonn 351.584, w tem przemysł prywatny 313.286 tonn, t. j. 89 proc. Z ogólnej ilości 575.987 tonn, przemysł prywatny wyeksportował przez Gdańsk 487.340 tonn, przez Gdynię 5025 tonn, pozostałą ilość (183.622 totnny), przez granice lądowe.

Z powyższych zestawień wynika, że przemysł prywatny zajmujący dominujące stanowisko (około 80 proc.) w eksporcie drzewa, kieruje zaledwie znikomą część swego wywozu (1 proc.), przez Gdynię. Nadomiar złego trzeba stwierdzić, że zaznaczający się w tym roku spadek eksportu drzewa przez port gdyński wyraża się liczbą 37,5 proc., gdy przez gdański tylko — 27,5 proc.

Mimowoli nasuwa się pytanie, gdzie leży przyczyna tych niezdrowych objawów dla naszego życia gospodarczego. Trudno negować wartość Gdańska dla naszego eksportu. — Przeciwnie — Gdańsk ma duże możliwości rozwojowe, szczególnie jako port Polski. Jednak nie wolno nam zapomnieć, że udział jego w eksporcie Polski winien się kształtować na zasadzie równowagi z Gdynią, a wszelkie tendencje, godzące w zachwianie jej winny być jaknajostrzej zwalczane. Przewidująca nasza polityka winna zapobiegać wszelkim próbom monopolizowania przez Gdańsk jakiejkolwiek gałęzi naszego eksportu, a tembardziej takiej, która zajmuje czołową pozycję wywozu państwa polskiego. Do tych należy drzewo, którego udział w eksporcie polskim (18,4 proc.), dotychczas przewyższał znacznie węgiel — a siłę rozwojową czerpał nie z premij wywozowych, lecz z naturalnej dynamiki wyzyskiwania popytu rynków zagranicznych. Tembardziej należałoby poważnie pomyśleć o ratowaniu naszego wywozu drzewnego wobec ostatnich posunięć senatu W. Miasta Gdańska (dewaluacja guldena, ostre ograniczenia dewizowe), które naraziły polskich eksporterów na bolesne straty, a tem samem stworzyły nastrój niepewności, tak niepożądany w okresie kampanji handlowej.

W obliczu tych wypadków Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej Związków Drzewnych w wyniku szczegółowej dyskusji, która dała możność wszechstronnego oświetlenia sytuacji, wytworzonej przez zarządzenia dewizowe Senatu Wielkiego miasta Gdańska uchwalił rezolucję następującej treści:

1) Wspomniane zarządzenia dewizowe, ograniczające również wolność obrotów pieniężnych między Polską i m. m. Gdańskiem przekreślają możność eksportu przez port Gdański.

2) Katastrofalne skutki tych zarządzeń godzą w najżywotniejsze interesy przemysłu drzewnego, który walczy przeciw rosnącemu naporowi konkurencji o wstrzymanie zagrożonej pozycji drewna polskiego na rynku międzynarodowym.

3) W zrozumieniu powagi istniejącego niebezpieczeństwa Komitet Wykonawczy Rady Naczelnej zwraca się do Rządu R. P., aby zechciał użyć odpowiednich środków celem uzyskania zgody Senatu w. m. Gdańska na natychmiastowe uchylenie zarządzeń dewizowych prawnie nieuzasadnionych, a gospodarczo szkodliwych zarówno dla Polski, jak i dla Gdańska.

Komitet Wykonawczy zaleca Komisji Portowej, aby możliwie najrychlej opracowała konkretny projekt utworzenia prywatnego portu drzewnego w Gdyni.

W zrozumieniu konieczności szybkiej realizacji odnośnych zamierzeń Komitet Wykonawczy postanawia wprowadzić specjalne dopłaty do opłat za zaświadczenia wywozowe, które winny zasilić fundusz budowy portu drzewnego w Gdyni.

Jeżeli ta inicjatywa znajdzie zrozumienie i poparcie — to jest nadzieja, że przy rozbudowie portu drzewnego w Gdyni, przemysł drzewny nie będzie narażony w przyszłości na podobne niespodzianki ze strony Gdańska, który powinien zrozumieć, że w interesie kupieckim należy dotrzymywać umów handlowych przez siebie podpisanych, jeżeli pragnie się zdobyć tak nieodzownie potrzebny w handlu „kredyt zaufania“.

T. P.

Wśród pism

O MŁODZIEŻ

W „Gazecie Polskiej“ p. Al. K. (awałkowski), zajmując się problemami wychowania państwowego młodzieży, wypowiada się za używaniem do tego celu takich organizacyj jak harcerstwo, L. O. P. P. i Czerwony Krzyż, a natomiast:

„Pod żadnym pozorem nie powinny być dopuszczone na teren szkoły powszechnej i średniej, ogólnokształcącej czy zawodowej, organizacje polityczne, bez względu na kierunek, gdyż one właśnie są czynnikiem demoralizującym młodzież w najwyższym stopniu“.

Wśród młodzieży akademickiej dopuszcza autor istnienie „organizacyj typu politycznego, chociaż zlokalizowanych do określonych terenów działalności“, ale zastrzega się, że postulatem koniecznym jest:

„Wykluczenie jakichkolwiek przywilejów i ułatwień życiowych dla grup, deklarujących się za obozem, będącym u władzy, czy za systemem rządów, personifikujących państwo, oraz powstrzymanie się od jakichkolwiek represji, czy szykan w stosunku do grupy o charakterze opozycyjnym, o ile swą działalnością nie łamią prawa i nie wykraczają po za granice lojalności państwowej“.

Trzeba bowiem

„...przełamać uprzedzenia, sentymenty i metody, wyniesione z dawnej epoki politycznej, kończącej się na skutek wyjścia w życie zasad nowego ustroju Polski“.

Z okazji tego wystąpienia, określając je jako „odwagę zmieniania zdania“, konserwatywny „Czas“ przypomina, że p. Kawałkowski to „jeden z kierowników polityki „młodzieżowej“ ministerstwa W. R. i O. P.“, której zawdzięczamy i Legjon Młodych i Straż Przednią, poczem pisze:

„Trudno rzeczywiście do tych słów rozumnych coś dodać... Proszę przejrzeć te zeszyty „Kuźni Młodych“, te „artykuły“ genjuszów z czwartej czy siódmej gimnazjalnej... Wspaniała wylęgarnia zarozumiałych dyletantów... ujęcie w karby organizacji przelewania z pustego w próżniejsze...

W ciągu kilku lat swojej działalności i urzędowej i publicystycznej zdanie p. Al. K. zmieniło się o 180 stopni. Był protektorem Legjonu Młodych, uznawał Straż Przednią. Wierzył, że z dyskusji tego narybku półinteligentów powstanie coś, co pokoleniu Legjonów przyniesie nowe kadry, wielkie charaktery. Długo, mimo pierwszych oznak rozkładu, nie rozstawał się tą wiarą. Gdy się z nią jednak rozstał, uczynił to konsekwentnie, bez fałszywego wstydu, bez przemycania Straży Przedniej w miejsce Legjonu Młodych...“

Jak z tego widać, Straży Przedniej grozi również porzucenie przez jej twórców. Ale jak to będzie ze stosunkiem do organizacyj politycznych młodzieży o charakterze opozycyjnym, skoro całe życie partyjne, o ile nie jest nastawione prorządowo, ma być usunięte? W każdym razie trzeba stwierdzić, że od sztucznego urabiania młodzieży na prorządowy kaliber zrazili się sami inicjatorzy metody.

BEZ PRZESUNIĘĆ.

Krakowski „Nowy Dziennik“ (żydowski), omawiając obecną sytuację polityczną w obozie sanacyjnym, pisze:

„Zwalczają się dwa kierunki, co do linji wytycznej, po której iść powinna polityka wewnętrzna w tych ciężkich czasach. Pytanie brzmi: Czy należy zawrzeć rozejm i pozwolić partjom na swobodną działalność, biorąc pod uwagę wyrazy ich uległości, czy też przyspieszyć należy proces likwidacyjny partyj politycznych? Istnieje jeden kierunek, reprezentowany przez „Kurjer Poranny“, który uważa, że należy szukać kontaktu z lewicą, i stępić ostrze ordynacji wyborczej... Robił już przygotowania Moraczewski, wypłynęły już na powierzchnię resztki starego obozu radykalnego w BB (Przełom).

Premjer Sławek jednak szybko unieruchomił całą tę akcję, a przedewszystkiem udało mu się zdobyć jednomyślność w klubie BB. Jeszcze raz rozbiegli się liberali po kuluarach, by wypłakać się na uboczu. Nie spełniło się proroctwo, które krążyło w kuluarach sejmowych, jakoby w miejsce „pułkowników“ przyjść mieli „generałowie“. Generałowie otrzymali rozkaz, by — zajmowali się jedynie sprawami czysto wojskowemi. Jadą więc na inspekcję, a „pułkownicy“ spełniają nadal rolę cywilów w rządzie. U steru, jako premjer stoi pułkownik pułkowników... Wygrała „Gazeta Polska“, milczy zawstydzony „Kurjer Poranny“. Gwiazda pułkowników jeszcze nie zbladła.

Miljon zł.

na Muzeum Narodowe

Prezydjum Zarządu Miejskiego zatwierdzić ma w najbliższych dniach projekt wykończenia gmachu Muzeum Narodowego w Warszawie. Na roboty w r. b., polegające na dobudowaniu 3-ch skrzydeł Muzeum wyasygnowana będzie kwota 1.000.000 złotych.

Zamrożone należności polskie w Gdańsku

Utrudnienie dla polskich kolei

Jak się dowiadujemy, władze polskie przystąpiły do sporządzenia dokładnego wystawienia należności polskich w Gdańsku. Według prowizorycznych obliczeń należności polskich dostawców od Wolnego Miasta Gdańska wynoszą około 60 miljonów złotych. Należności te zostały „zamrożone“ wskutek rygorów dewizowych, zastosowanych przez władze gdańskie.

Gdańskie przepisy dewizowe spowodowały też utrudnienia dla polskich kolei i urzędów celnych, położonych na terenie Wolnego Miasta. W odniesieniu do tych opłat istnieje swoboda uiszczania ich w polskiej lub gdańskiej walucie. Wobec zachwianego zaufania do guldena; publiczność stara się płacić wszystko w walucie gdańskiej. Powoduje to dla kas celnych i kolejowych zwiększenie wpływów guldenowych, pozbycie się zaś guldena uzależnione jest od zgody władz gdańskich i zasobności centrali dewiz. Miesięczne wpływy kolei polskich na terenie Gdańska wynoszą około 3 miljonów guldenów.

Tyfus się szerzy

Państwowa Służba Zdrowia zanotowała w ub. tygodniu sprawozdawczym 177 wypadków tyfusu brzusznego, co wskazuje w porównaniu z okresem poprzednim wzrost o 19 wypadków. Pozatem zgłoszonych było 5 wypadków zachorowań na czerwonkę.

Literaci rumuńscy w Warszawie

Do Warszawy przybyli dwaj wybitni literaci rumuńscy, prezes związku pisarzy Corneliu Moldavianu i prof. Uniwersytetu Bukareszteńskiego John Sin Geogescu. Goście rumuńscy byli wczoraj podejmowani przez polski Pen Klub.

ABC RADJOWE dodatek tygodniowy

Pani zabiła pana...

Mickiewicz i Szopski na wszystkie rozgłośnie Europy

Dzieje się to w poniedziałek. W Operze wszyscy chodzą na palcach, wszystkich straszy wymawianie z namaszczeniem i szacunkiem słowo: mikrofon. Nie trzaska się wejściowemi drzwiami, z lękiem odsłania się grube portjery przy przejściu na widownię i gdyby ktoś nagle kazał pochować się po kątach i nie pisnąć ani słowa, przestraszeni laicy usłuchaliby, jak trusie.

W półciemnej, wielkiej sali na długich drutach kołysze się owe srebrzyste „tabu". Mikrofon... Drugi taki zaczarowany władca stanął na estradzie. Jak przed bóstwem, małem ale niebezpiecznem, przygotowano miejsce dla pokornych czcicieli. Na krzesełkach musi grzecznie zasiąść kwartet solistów: Szabrańska, Borerowa, Gołębiowski, Wraga, Maj. Za nimi, na stopniach, w rzędach krzeseł, jak w teatrze, siedzą chóry męskie i żeńskie. Niema właściwie podniesienia kurtyny, a gdyby ją nawet podnoszono, to przypomniałby się stary żart o sprytciarzu, który w teatrzyku zrobił dwie widownie, a ani jednej sceny. Kiedy zasłona szła w górę, widzowie patrzyli się na widzów...

Tak samo i tu. Publiczność siedzi na sali i publiczność rządkiem siadła na scenie. Panie z chóru w białych bluzeczkach poskładały rączki w małdrzyk jakby trwożliwie trzymają nuty, więcej zażenowane tym występem w codziennych ubraniach, niż kiedy są odaliskami, ludem z Sycylji, egipskim tłumem albo góralskiemi dziewuchami. Po raz pierwszy chyba są sobą — to znaczy bezimiennym chórem. Zawsze jakaś wspaniałość okrywała królewskim płaszczem tę masę bez nazwiska, a teraz — teraz panowie w sportowych koszulach, w krawatach wełnianych — to mają być rycerze, którzy zaśpiewają o swych skrzydłach u ramion?

Kurtynę zastępuje sygnał. Właściwie nic się nie stało: wszyscy byli przygotowani, oddawna zajęli swoje miejsca — chóry przyglądały się publiczności, publiczność owej grzecznej szkółce usadowionej w komnacie „Borysa Godunowa" z sufitem, pożyczonym z innej opery. Niby więc nic nie było, lecz poczuliśmy, że to „już"!

Dołżycki wyrósł z podziemi orkiestry, grożąc batutą i sali i scenie i... zaczęła się opera. Opera czystego dźwięku, czystej muzyki. Bez primadonny, umierającej, jak łabędź, bez statystów, potrząsających drewnianemi mieczami i bez tęgiego kochanka, który syt rozkoszy dobrego odżywiania i tragicznej miłości pije truciznę z tekturowego kielicha.

Dla słuchających tego nadawania „Lilji" Szopskiego w siedemdziesięciolecie jego urodzin na wszystkie rozgłośnie krajowe i zagraniczne był to eksperyment. Była to muzyka bardziej jeszcze odłączona od widowiskowej strony opery, nie dla radjosłuchacza. Radjosłuchacz, który wtedy siedział przy głośniku, lub założył słuchawki, słyszał objaśnienia, treść akcji — my słuchaliśmy tylko i wyłącznie muzyki.

Zwykła operowa publiczność nie dopisała. Muzykalni nasi bywalcy opery nie uznają przedstawień bez baletu, a cóż dopiero wogóle bez dekoracji. Przyszło za to sporo tych, którzy chcieli obecnemu na audycji sędziwemu i zasłużonemu kompozytorowi okazać szacunek, pamięć i wdzięczność. I ci jednak skrycie obawiali się tego sposobu słuchania opery. A czy myślicie, że jedni po drugich uciekali chyłkiem z widowni?

O, nie! Zostali do końca! Bili oklaski po każdym akcie. Siedzieli z przymkniętemi oczami, w spokoju, otoczeni harmonją dźwięków, zasłuchani. Zwyciężała sama muzyka. Zwyciężał Szopski, zwyciężał Dołżycki, piękny głos Borerowej, dramatyczny wyraz Szabrańskiej. Słuchacze nie żałowali że są słuchaczami owej opery bez dekoracji i scenicznego życia, żałowali, że nie są także i widzami, że dziełu Szopskiego nie przydano wzrokowej malowniczości obrazu legendy.

Nie trzeba otwierać oczu — korepetytor solistów podsuwa im nuty, dyryguje palcem, kierownik chóru czyni błagalne nieme zaklęcia o piano, albo wyrzutem rąk woła o forte, Dołżycki nagle wychyla się z fotelu dyrygenta i daje sygnały usadowionym w ostatnim rzędzie pod pułapem rycerzom. A jednak... jednak teatr zwycięża. Szabrańska nie śpiewa koncertu — usta skrzywione, ściągnięte brwi, płonące oczy — dłonie kurczą się w pięści, ramiona jakby wstrząsały czerwoną szatą — „męża zbójczyni żona". Wraga podnosi czoło, zatacza ręką szerokie gesty, chciałby postąpić naprzód, rzucić się ku pięknej bratowej, odepchnąć brata - rywala! Stop! mikrofon w niebezpieczeństwie!

— Przyjechali z wojny bracia, nie zastali brata. Przyjęła ich niskim ukłonem bratowa.

— Gdzie brat? — Nieboszczyk brat... A chór śpiewa coraz ciszej: „rośnij kwiecie wysoko, jak mąż leży głęboko"... Dołżycki wyciągnięte dłonie wzniósł wyżej i wyżej, tak, jakby schwytał drżącą, płochliwą ciszę i musiał jej w tych dłoniach strzec... Raz - dwa - trzy - cztery - pięć - sześć - siedem. Sekundy. Sygnał! Już!... Oklaski, oklaski. (b).

Z pokłosia naszego konkursu

Niema to jak sport...

Przytoczyliśmy przed tygodniem jedno z przeżyć radjowych natury sportowej. Przeżyć tego rodzaju wśród radjosłuchaczy ujawnił nasz konkurs cały szereg.

P. Roman K-k z Warszawy pisze o pamiętnej wszystkim transmisji sportowej, z berlińskiego meczu Polska — Niemcy jesienią 1933:

Byłem u kolegi na tej audycji—tak ważnej dla nas, sportowców. Aparacik jego był niespotykanym prymitywem — wciąż następowały „przerwy techniczne", tak że słychać było tylko co drugie słowo rozgorączkowanego sprawozdawcy sportowego. Mimo wszystko, drżałem z ciekawości i emocji — cały zamieniłem się w „słup soli". Bałem się nawet oddychać, by... nie powodować przerw w odbiorze.

„Szczęściem w nieszczęściu" było to, że w tej przerywającej się ciągle „audycji" usłyszeliśmy jednak moment, w którym Niemcy strzelili nam bramkę — i co gorsza: w ostatniej minucie.

Byłem tą wiadomością wstrząśnięty do głębi, zgnębiony. Przykrość, wściekłość i żal na los, któremu przypisywałem winę — przechodziły granice... Przeżywałem dosłownie tę chwilę — chyba dokładniej, aniżeli niejeden z naocznych świadków: może właśnie dlatego tylko, że dana mi była możność „odbierania" imprezy — drogą radjową.

P. Zbigniew Jezierski z Warszawy, będący z braku „odpowiednich środków potemu (środki — pieniądze)", tylko przygodnym radjosłuchaczem, pisze o tymże meczu:

Transmisja tego spotkania nie podziałała na mnie w tak widoczny sposób, jak np. posiwienie czupryny — broń Boże! — w każdym razie wzburzyła więcej, niż „cokolwiek", mój system nerwowy, w konsekwencji czego, w przeciągu przynajmniej tygodnia, każdej spotkanej osobie obrywałem guziki, opowiadając o przebiegu pechowego dla Polski spotkania.

Następuje streszczenie przebiegu tej transmisji i — jej zakończenie:

... Zbliża się finał. Wzruszony speaker wzruszonym głosem informuje wzruszonych słuchaczy:

— Proszę państwa! Do końca brakuje tylko x minut. Dotychczasowy wynik — bezbramkowy... Wspaniały sukces!... Wszystko wskazuje na to, że wynik pozostanie niezmieniony... Niezadowolona ze swoich graczy publiczność opuszcza trybuny...

I w ostatniej minucie — grom z jasnego nieba! Dzwonek... Wynik — 1:0 dla Niemców! Trzeba być Polakiem, do stu tysięcy fur beczek połamanych patyków, żeby...

— Proszę państwa!... Takie nieszczęście!!... Czterdzieści sekund do końca...

Jak silnie i bezpośrednio przeżywano tę transmisję, niezapomnianą chyba nikomu, kto jej słuchał, świadczy opowiadanie p. Teodora P. z Warszawy:

Gdy odezwał się w odbiorniku głos sprawozdawcy radjowego o przebiegu spotkania, wytężyłem słuch i z zapartym oddechem słuchałem sprawozdania, siedząc nieruchomo na krześle, ze wzrokiem skierowanym w odbiornik. Po dobrej chwili emocji, gdy usłyszałem, że Niemcy strzelili nam goala! — zerwałem się z krzesła na równe nogi tak błyskawicznie i tak zdenerwowany, że — nie wiedząc nawet o tem — równocześnie zepchnąłem z krzesła żonę, która upadła na podłogę, nabijając sobie guza na głowie!...

Po chwili, gdy ochłonąłem z przerażenia, zobaczyłem, że żona leży na podłodze i — trzyma się za głowę.

... Tej chwili tak prędko nie zapomnę, tembardziej, że niemal równocześnie miałem dwa przeżycia: 1) „ten nieszczęśliwy goal", 2) „żona na podłodze"...

A oto inna „katastrofa" — również spowodu meczu Polska — Niemcy, ale tego drugiego, rewanżowego, w Warszawie latem 1931 — którą tak opisuje p. Władysław Chmielowiec z Warszawy:

Chcąc jakimś sposobem wysłuchać tej transmisji, poprosiłem sąsiada o pozwolenie na skorzystanie z jego radja (bo na bilet nie miałem pieniędzy). Sąsiad się zgodził i spoczątku było bardzo dobrze: biliśmy brawo naszym graczom i bardzo byliśmy ucieszeni...

Ale po przerwie zaczęli nasi piłkarze przegrywać... Przy samem zakończeniu — w najwyższem zdenerwowaniu i zapomnieniu się — wstałem pospiesznie razem ze słuchawkami na uszach: aparat - detektor spadł na podłogę i zniszczył się, a ja... pod wrażeniem przegranego meczu — rzuciłem słuchawki...

I wszystko się poniszczyło...

Miałem z tego powodu dużo nieprzyjemności. Musiałem odkupić detektor, słuchawki oddać do naprawy, a sąsiada przeprosić. Ale już mi więcej nie pozwala słuchać radja...

Radjo w okolicach polarnych. W północnych okolicach Kanady powstaje cały szereg nowych rozgłośni: tak np. ostatnio zbudowane zostały dwie dosyć silne stacje nadawcze w Mackenzie (Kanada) i w Alkavieh, w dwu miejscowościach, które dawniej komunikowały się ze światem tylko dwa razy rocznie, kiedy zawijał do portu okręt.

O czem obraduje

Zjazd M. U. R. w Warszawie

W dniach od 18 do 26 czerwca odbywa się w Warszawie Zjazd Międzynarodowej Unji Radjofonicznej — (Union Internationale de Radiodiffusion) którą, ze względu na jej charakter nazwać można Radjową Ligą Narodów.

Unja jest potężną organizacją jednoczącą wszystkie radjofonje Europy w liczbie 33 oraz szereg wielkich towarzystw amerykańskich, australijskich i azjatyckich. Praca Unji koncentruje się w czterech komisjach: technicznej, prawnej, zbliżenia oraz transmisyj i wymiany programów. Komisja techniczna ma za zadanie dopilnowanie prawidłowej działalności poszczególnych stacyj, opracowuje plany rozdziałów fal, oraz utrzymuje ścisłe stosunki z międzynarodowemi instytucjami naukowemi, które zajmują się zagadnieniami związanemi z radjofonją i radjotechniką. Komisja Prawnicza Unji, której przewodniczącym jest dr. Sourek, prezes radjofonji czeskiej, dąży do wprowadzenia w ustawodawstwach poszczególnych krajów przepisów specjalnych dotyczących radjofonji, prowadzi badania nad rozwojem prawa radjowego oraz zajmuje się ustalaniem jednolitego poglądu wszystkich radjofonij na zagadnienia prawne, które wiążą się w sposób bezpośredni z radjofonją. Komisja zbliżenia pod przewodnictwem p. Dubois (Holandja) oraz komisja wymiany programów i transmisyj pod przewodnictwem Naczelnego Dyrektora Polskiego Radja dr. Zygmunta Chamca zajmują się wszelkiemi zagadnieniami, związanemi z wymianą programów na terenie międzynarodowym. Prace Komisyj oparte są dyrektywach udzielanych przez Radą Unji oraz przez zebranie ogólne. Dyrektywy te ustalone są na Zjazdach Unji, które odbywają się zazwyczaj 2 razy do roku — w Genewie w lutym oraz w czerwcu w jednem z państw europejskich, obecnie w Polsce.

W zjazdach tych biorą udział zarówno członkowie Rady, jak i poszczególnych Komisyj oraz obserwatorzy z ramienia władz państwowych.

Zjazd w czerwcu ubiegłego roku odbył się w Londynie.

Obecny zjazd zajmie się w pierwszym rzędzie wyborem nowego prezesa Unji na miejsce ustępującego po 10-letniej działalności vice-admirała Carpendale, delegata Wielkiej Brytanji, oraz wyborami nowych członków Zarządu (Biura).

Pozatem na porządku dziennym Zjazdu warszawskiego figurują sprawy techniczne bieżące, sprawy związane z wymianą programów międzynarodowych, dyskusja nad stosunkiem Unji do zagadnień prawa autorskiego, oraz do przemysłu gramofonowego, wreszcie szereg spraw bieżących, o charakterze bądź ściśle programowym, bądź ogólnym oraz ustalenie przez Radę Unji dyrektyw dla dalszej pracy komisyj.

Ogólne obrazy Zjazdu poprzedziło w dniu 17 czerwca posiedzenie podkomisji prawniczej, wyłonionej dla opracowania memorjału, mającego na celu ustalenia stanowiska Unji do zagadnieńń rewizji Konwencji Berneńskiej o Prawie Autorskiem.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów, będzie reprezentowane na Zjeździe Warszawskim przez delegację pod przewodnictwem Dyrektora Gabinetu Ministra p. Romana Starzyńskiego.

Program zjazdu obejmuje poza obradami wycieczkę do Krakowa i w Pieniny, wycieczkę do Łowicza, szereg przyjęć urządzanych dla członków zjazdu przez Ministerstwo Poczt i Telegrafów, oraz Polskiego Radja, wreszcie zwiedzenie stolicy i jej okolic.

Godzina polska w „Radio-Chicago"

zapożycza repertuar od „Wesołej Lwowskiej Fali"

Stanisława Nowicka, artystka teatru „Morskie Oko", która przed kilku laty zdobyła sobie w stolicy wielką popularność, przebywa obecnie w Chicago, gdzie mieszka 400.000 Polaków. Od pewnego czasu „Radjo — Chicago" nadaje w języku polskim stałą audycję — „Godzinę Polską". Gdy kierownictwo tej audycji powierzono p. Stanisławie Nowickiej, artystka polska szukać poczęła wartościowych, lekkich utworów, które zdołałyby pozyskać dla polskiej audycji sympatje jaknajszerszych sfer naszej zamorskiej emigracji. O tego rodzaju utwory polskie trudno było na miejscu.

Tłumaczyć piosenki i skecze amerykańskie? Tego p. Nowicka nie chciała, postanowiła więc dać radjosłuchaczom chicagowskim oryginalne rzeczy polskie — z Polski. Wędrując w myślach po mapie „starego kraju", zatrzymała się przy Lwowie.

Przed kilku dniami lwowska „Wesoła Fala" otrzymała od p. Nowickiej list z prośbą o pomoc w jej zamierzeniach. Kierowniczka chicagowskiej audycji prosi mgr. Budzyńskiego, Szczepka i Tońka i młodych lwowskich kompozytorów, by przysłali jej jaknajwięcej popularnych, ludowych numerów z repertuaru „Wesołej Fali".

Na drugą półkulę jadą już wśród pakietów poczty okrętowej lwowskie skecze, łyczakowskie djalogi Szczepka i Tońka, oraz rulony nutowego papieru z lekkiemi kompozycjami muzycznemi. Za kilka tygodni do wielotysięcznej rzeszy polskich radjosłuchaczy z U. S. A. popłyną z rozgłośni „Radjo — Chicago" słowa i pieśni lwowskiego zespołu radjowego.

Druga stacja nadawcza w Warszawie?

„Radio - Magazine" donosi, jakoby, poza podniesieniem siły stacji warszawskiej do 200 kv., dyrekcja Polskiego Radja zamierzała wybudować w Warszawie jeszcze drugą stację regjonalną o sile 20 kW.

Z tygodnia

Nie było już oddawna tak pięknej i zajmującej transmisji, jak reportaż wtorkowy z łodzi podwodnej „Wilk".

Przedewszystkiem sam temat, nietylko ogromnie interesujący, ale zarazem także — niepospolicie radjofoniczny. Nie mieliśmy jeszcze dotąd reportażu tak egzotycznego, z głębokości 50-ciu metrów pod powierzchnią morza, więc już sama nowość imprezy potęgowała zaciekawienie. Pokazało się zaś przytem, że życie łodzi podwodnej przedstawia niespodziewaną obfitoć i różnorodnoć wrażeń akustycznych.

Było to bowiem jakby małe studjo, ściśle izolowane od świata zewnętrznego, w którem rozstawienie głosów (gdy poszczególni oficerowie i członkowie załogi podawali jeden drugiemu stereotypowe formuły rozkazów), przedstawiało tak czułą plastykę różnic dynamicznych, jakiej pozazdrościćby mógł niejeden reżyser w Teatrze Wyobraźni. Nabieraliśmy niemal wzrokowego poczucia przestrzeni — tej zamkniętej, odrębny mikrokosmos stanowiącej przestrzeni — a równocześnie wchodziliśmy odruchowo w nastrój marynarskiego rygoru i żżywali się z całem życiem tego precyzyjnego mechanizmu, w którem każdy człowiek jest tylko małem kółeczkiem, ale każdy jednym fałszywym ruchem może sparaliżować rytm całości. A kiedy zaczynały grać motory, z szumem szły w ruch pompy powietrzne — barwność wrażeń słuchowych była wręcz nieoczekiwana.

Jako zaś tło stałe, nieprzerwane — dudniący warkot reakcji, wskutek skomplikowanej drogi, jaką musiał przebywać głos, od mikrofonu poprzez stację krótkofalową i transformację na fale długie, nim do nas doszedł. Z samej swojej natury działająca niemile, w tym wypadku reakcja znakomicie przyczyniała się do dodania egzotymzu całej transmisji, gdyż niejako unaoczniała tę masę wody, jaka oddzielała teren transmisji od reszty świata, zwłaszcza że w miarę schodzenia łodzi w dół przybierała na sile, a z chwilą zbliżania się jej ku powierzchni morza łagodniała.

P. Bohdan Pawłowicz, jako reżyser tego impresjonującego słuchowiska, wybrał metodę bardzo słuszną, ograniczając własną rolę do koniecznego minimum, a pozwalając wydobywać się na plan pierwszy właściwym aktorom, dźwiękom i ludziom. Jest to droga najwłaściwsza, jeśli sam przedmiot daje dostateczne bogactwo wrażeń akustycznych i jeśli (co najważniejsza), umie się tak wyzyskać wszystkie jego możliwości, aby obraz był jaknajpełniejszy i najplastyczniejszy.

Przy reportażach mających zastępować słuchaczom oczy inne oczywista obowiązują zasady. Tam, gdzie (jak w sporcie), rolę główną gra moment ruchu, musi i ujęcie sprawozdawcze mieć tempo, przejęcie się, pasję, błyskawiczną odruchowość — jak u p. Trojanowskiego (którego jednak oddawna, niestety, już się nie słyszało). Najtrudniejsza zaś sprawa, gdy chodzi o malowanie słowami obrazów — kształtów i barw.

W tej dziedzinie najwięcej jest jeszcze do zrobienia, gdyż poprostu brak tu jeszcze jakichś teoretycznych fundamentów i wszystko rozwija się na drodze praktycznego eksperymentowania, którego rezultaty zależą od indywidualnych zdolności poszczególnych sprawozdawców do bardziej lub mniej fascynującego opisywania słowem barw i kształtów, a bardzo często poprostu od przypadku. Ekspresjonizm czy realizm — i jakim realizm, po japońsku drobiazgowy czy rzucający ostre kontury główne? A może impresjonizm? W każdym razie trzeba działać jaknajbardziej bezpośrednio na wychowanie słuchacza.

Te refleksje nasunął nam czwartkowy reportaż p. Hertza z Bożego Ciała w Łowiczu: niestety, nie otrzymywaliśmy z niego wizji barwnej w takim stopniu, jakby się chciało. Ale bardzo dobrze uczynił sprawozdawca, dając się „pilotować" jednemu z miejscowych, od którego dowiedzieliśmy się sporo ciekawych informacyj.

* * *

Teatr Wyobraźni nadał w czwartek dwie interesujące rzeczy: „Akropolis" Wyspiańskiego w południe (ze Lwowa) i „Pogrzeb Kiejstuta" p. Hulewicza z Warszawy.

W słuchowisku lwowskiem, wyreżyserowanem bardzo starannie przez p. Radulskiego, podkreślić należy zwłaszcza doskonałe chóry (pieśń dzwonów wypadła bardzo subtelnie) i dobre zestrojenie głosów. Ludowe intermezzo, w którem p. Raczyński dobrze ujął kilka melodyj ludowych, ale niewiadomo po co wplótł ni w pięć, ni w dziewięć motyw z Offenbacha, zbyt się wysunęło dynamicznie na plan pierwszy, gdy powinno było stanowić także tylko rodzaj tła; pozatem zaś trwało zbyt długo — kosztem zresztą przedłużenia czasu trwania całej audycji blisko o połowę, podczas gdy bardziej zwarte byłoby lepiej uwypukliło dobre walory całości.

Misterjum p. Hulewicza, ujęte interesująco (przeciwstawienie starej i nowej Litwy), i w założeniu swojem dostosowane do podstawowych wymogów radjofonji, t. j. wieloplanowości, grzeszyło jednak jednym walnym błędem, właśnie z punktu radiofonji, a mianowicie nadmierną rolą, jaka przypadła stojącym na pierwszym planie starcowi i dziewczynie, a zwłaszcza tej ostatniej. Wskutek tego p. Lubieńska była główną speakerką widowiska, o którem nam opowiadała — a wszak moment spekerski jest w każdem słuchowisku jego słabą stroną, zwłaszcza, że całość rozpadała się na szereg monologów i akcja nie miała tej naturalnej siły dynamicznej, którą autor w swojem studjum o słuchowiskach uważa słusznie za jeden z wymogów podstawowych.

Wśród wykonawców drugiego planu (bo na pierwszym Węgrzyn nie miał wiele pola do popisu), dobry był Kreczmar (Witold), zbyt natomiast słaby Warnecki (Jagiełło).

Ale tenże Warnecki znakomicie odczytał onegdaj w codziennym odcinku prozy nowelę Piołun Noyszewskiego — równie jak i wtorkowa recytacja noweli Boguszewskiej przez Orwida była prawdziwem wytchnieniem po poprzednim tygodniu, bodaj, że w całości wypełnionym recytacjami nijakiemi. Mniej szczęśliwie poszło niektórym innym — ale fakt, że recytacje spowrotem dostają się do rąk fachowych, jest objawem dodatnim. Nie każdy aktor recytuje dobrze i są tacy, których po pierwszej próbie należałoby definitywnie skreślić z listy, ale za to jest spory zastęp innych, których słucha się z prawdziwą satysfakcją i od których dużo się można nauczyć: czem jest słowo.

Dużo także można skorzystać z tych kwadransów śpiewu, któremi trzy razy na tydzień dyryguje prof. Rutkowski. Czyni to bowiem w sposób tak prosty, ze znawstwem i umiłowaniem sprawy, umie nawiązać kontakt ze słuchaczami tak niewymuszony i tak umiejętnie dobiera repertuar z ciekawych, a mniej naogół znanych melodyj, że audycje te z pewnością zdobywają rosnącą popularność.

Zastosowanie chóru, który niejako uzmysławia ogółowi słuchaczy, że w tej chwili rzeczywiście „cała Polska śpiewa", jest pomysłem udanym, bo nadaje audycji więcej bezpośredniości. Być może, że kurs obecny jest za wysoki swym poziomem dla zbyt mało zaawansowanych, ale na początek lepiej było od tego właśnie zacząć. Nić jednak ciągłości, która się wyraźnie przez te audycje przebija, z pożytkiem wzmacnia ich pozytywną wartość.

Marian Grzegorczyk

Wiktor Podoski

Nowe wystawy w IPS-ie

Nowy dyrektor IPS-u, dr. Juljusz Starzyński, dowiódł już po raz drugi, że ma szczęśliwą rękę, jeśli chodzi o dobór materjału wystawowego. Obecna wystawa w IPS-ie, jak i poprzednia, posiada różnorodną i w interesujący sposób zestawioną zawartość plastyczną.

Najbliższy kontakt nawiązujemy ze zbiorem prac Jacka Mierzejewskiego, artysty zmarłego przed dziesięciu laty. Wystawa jego należy do najbardziej wzruszających, jakie zdarzało się nam widzieć w ostatnich czasach. Czułość, ujawniona przez artystę, wobec najskomniejszego nawet z odtwarzanych przedmiotów, ujawniona w delikatnem, kształtującem go pociągnięciu pendzla, sprawia, że nawet martwa — natura nie jest tu jedynie zaspokojeniem zmysłowości malarskiej. Łagodna i ściszona harmonja barw brzmi jak melodja nucona półgłosem, płynna wymowa plam ogarnia kształty i rzeczy. Oto np. martwa - natura, jakże niepozorna tematem: ubogi dzbanuszek i skromny kwiatek w doniczce, a jednak to nietylko zespół kolorów i form. Malarz jest powołany przedewszystkiem do oglądania z e w n ę t r z n o ś c i przedmiotów; przez swój stosunek uczuciowy do rzeczywistości plastycznej, Mierzejewski, malując zewnętrzną powłokę rzeczy, obdarza je zarazem duszą. We wszystkich niemal obrazach pozostało kawał serca artysty.

Mierzejewski unikał zawsze popisów technicznych, nie pragnął, by jego środki malarskie przedewszystkiem zwracały uwagę, niema w nim ani krzty tego nachalstwa fakturowego, jakie dziś cechuje niejednego malarza. Jego sposoby wypowiedzi, chociaż skromne w swej formie, były głęboko przemyślane, artystę znamionuje skupienie, niechęć do rzucania słów na wiatr.

Do zbioru prac olejnych dołączono również studja rysunkowe, szkice, a nawet drobne notatki. Ułatwiają nam one zrozumienie sztuki Mierzejewskiego, wskazują na jej źródła, tłumaczą zamierzenia artysty. Widzimy tu przemiał form naturalistycznych, konsekwentne odrzucanie balastu wszystkich przypadkowości, w uporczywem dążeniu do kształtu doskonałego harmonją sztuki. Widzimy zarazem, że artysta, zbliżając się do najbłahszego nawet tematu, pragnął go uszlachetnić, doszukując się w nim wyrazu i wyraz gestu, kształtny lub barwny, widomy znak wzruszeń plastyka, cechuje niemal wszystkie prace Mierzejewskiego, od najdrobniejszych szkiców począwszy, aż do dużych obrazów olejnych.

W sztuce Mierzejewskiego łączą się szczęśliwie trzy najważniejsze zagadnienia plastyki: kolor, kompozycja i rysunek; żadnej z tych dziedzin malarz nie zaniedbywał, wszystkiemi pragnął się posłużyć dla utrwalenia swej wizji. Był artystą nawskroś współczesnym (za życia należał do awangardy naszych ugrupowań artystycznych), a przytem potrafił zachować całkowitą swą niezależność. Umiał korzystać w rozumny sposób ze zdobyczy palety najnowszej, uczył się, ale nigdy nie zniżał do małpiarstwa. Mimo niewątpliwych związków, jakie możemy wykryć w niektórych jego obrazach, związków z malarstwem francuskiem, Mierzejewski mógł się nie obawiać zależności, gdyż jako artysta sam miał wiele do powiedzenia. Jego malarstwo jest trwałym wkładem do naszej sztuki.

Wystawa Mierzejewskiego została zorganizowana z inicjatywy „Bloku Zawodowych Artystów Plastyków". Wstęp do katalogu, piękny i zwarty, a zarazem ładowny treścią, napisał Edward Kokoszko.

•

Wystawa Leopolda Gottlieba, który zmarł zeszłego roku, obejmuje cały dorobek malarski jego życia. Najwcześniejszy z wystawionych obrazów pochodzi z 1898 roku, ostatniego — śmierć nie pozwoliła dokończyć. Mimo bardzo licznych przemian, jakim ulegało malarstwo Gottlieba, na przestrzeni tego czasu, możemy ustalić i pewien rys stały jego sztuki: Oto malarza zawsze interesowały zagadnienia kompozycji. Nie wiem, czy wszyscy zwrócili uwagę na ten charakterystyczny szczegół: na całej wielkiej wystawie Gottlieba jest zaledwie kilka pejzaży i martwych-natur, olbrzymia reszta, to wszystko kompozycje figuralne i portrety. Malarza interesują przedewszystkiem zagadnienia formalne, jego duża kultura wzbudza szacunek, jak również rzetelność i poważny stosunek do podejmowanych zadań. Natomiast zbywa sztuce tego artysty na indywidualności, trudno jest także umiejscowić to malarstwo w jakimkolwiek punkcie globu ziemskiego; jeśli będziemy w niem upatrywać znamion charakterystycznych dla sztuki narodu żydowskiego, to także spotka - nas zawód. Gottlieb żeglował po wszystkich morzach, zwiedził wszystkie przystanie malarstwa, w ciągłej nadziei, że któraś z nich stanie się wkońcu ojczyzną jego sztuki. I może właśnie tylko w tej wiecznej wędrówce jest coś z tęsknoty duszy żydowskiej. Czy pamiętacie Lejzorka Rojtszwanca, z powieści Erenburga, Lejzorka, który zwiedził cały świat? Czy pamiętacie zakończenie „Rodziny Słonimskiego: „Wszędzie duszno, mój synu"...

•

Z kolekcją prac wystąpił także Tytus Czyżewski. Jego wystawa składa się w połowie z prac już nieraz pokazywanych, a w połowie z obrazów nowych. Ostatnie dzieła malarskie Czyżewskiego wykazują niewątpliwy postęp w obranym przez malarza kierunku, a zarazem, na tle wystaw Mierzejewskiego i Gottlieba, dowodzą jednostronności jego wizji artystycznej.

Z muzyki

„L i l j e"

Opera Felicjana Szopskiego

Opera „Lilje" (podług Mickiewicza) została napisana tuż przed wojną. Pomysł stworzenia tego widowiska muzycznego powstał u Szopskiego w trakcie rozmów z Wyspiańskim (który rzucił ogólną koncepcję); dojrzewał potem przy współudziale Zbierzchowskiego, aby się wreszcie skrystalizować definitywnie w ostatecznej wersji scenicznej samego kompozytora, w formie takiej w jakiej została wykonana najprzód prywatnie, w gronie kolegów w 1913, a potem publicznie, na scenie teatru Wielkiego w 1916 r.

Od tego czasu -Opera „Lilje" nie była wznawiana. Dopiero w dn. 17 czerwca r. b. została ona zmontowana i wykonana w studjo radjowem na scenie teatru Wielkiego. Prowizoryczny ten operomontaż, zasługujący sam przez się na pochwałę, nie był zbyt szczęśliwie zrealizowany. Jako hołd sceny polskiej znakomitemu muzykowi powinien był wypaść lepiej, staranniej przygotowany i porządniej obsadzony. Muzyka Szopskiego nawiązuje po prostej linji do tradycji moniuszkowskich; opiera się wszakże na zdobyczach techniki nowocześniejszej. W orkiestracji przewija się sporo wpływów Wagnera. Najlepszym jest akt 1-szy. Duże bogactwo melodyjne, łączy się tam z jakąś gorącą, swojską nutą, bliską serca każdego muzyka Polaka; bije szczerość i bogactwo pomysłów; bardzo starannie podebrany koloryt, subtelne, przepiękne partje chóru wraz z kunsztowną, wyszukaną szatą orkiestrową dają całość o dużych walorach artystycznych i napięciu scenicznem (znaną powszechnie jest piękna arja sopranowa z 1-go aktu). Dalsze akty (2-gi i 3-ci) oddalają się trochę od początkowego charakteru, idą w kierunku bardziej dramatycznym.

Nastrój początkowy utrzymuje się jednak przez cały czas trwania dzieła, powracając szczególnie w 3-cim akcie. Dzięki temu utwór ma charakter jednolity. Groza słów „Zbrodnia to niesłychana Pani zabiła Pana", wypowiedziana na wstępie, przewija się przez cały ciąg akcji, i ciąży jakoby Ananke nad dalszemi losami postaci zabójczyni — Pani.

Szopski ma niewątpliwie doskonałe poczucie sceny, duży zmysł ilustracyjny i zdecydowany talent operowy. Dlaczego opera „Lilje" nie była od 1916 r. wystawiana — trudno zrozumieć.

Obsadę audycji radjowej stanowili: Borerowa — w roli Pastuszka (personifikowane „sumienie" tekstu mickiewiczowskiego) o bardzo ładnym głosie, Szabrańska — Pani; Gołębiowski — Rycerz I; Maj — Rycerz II; Wraga — Pustelnik. Audycją dyrygował A. Dołżycki.

Michał Kondracki.

Z teatrów

Bohater naszych czasów

Widowisko w 7-miu odsłonach Leona Kruczkowskiego w Teatrze Comoedia

Kruczkowski przyzwyczaił nas, że w wystąpieniach literackich najsilniejszy kładł nacisk, na wypowiedzenie swojej ideologji. Zarówno „Kordjan i cham", jak i niedawno wydane „Pawie pióra" były wyraźnem wyznaniem ideowem.

Dlatego pewną niespodzianką, a jednocześnie zawodem, jest nowy utwór Kruczkowskiego. W „Bohaterze naszych czasów" Kruczkowski-ideolog nie istnieje. Istnieje zato ktoś inny: Kruczkowski - pamflecista. Bo „Bohater naszych czasów" jest w swojej istocie pamfletem. Nastawienie tego utworu i sposób jego podania pozwalają przypuszczać, że pobudką, jaka skłoniła Kruczkowskiego do udramatyzowania głośnej w swoim czasie w Niemczech afery Daubmanna, była chęć zdyskredytowania i ośmieszenia ruchu hitlerowskiego. Zdaje się, że stać byłoby Kruczkowskiego na coś i myślowo głębszego i artystycznie silniej przemawiającego.

Pod pretekstem przedstawienia historji rzeczywistej Kruczkowski nadużył dobrodusznej wiary ludzkiej w „autentyczność" reportażu. Autor „Bohatera naszych czasów" musiał zdawać sobie sprawę, iż osnucie na tle afery Daubmanna logicznej i mocnej sztuki wymagałoby od niego czegoś więcej, niż postawy kronikarza. Kruczkowski zbyt wyraźnie zajmuje postawę społeczną, aby zwalczając ideologję wrogą (a w ruchu hitlerowskim dostrzega jakąś ideologję) nie musiał jej przeciwstawić ideologji własnej. Trudności z jakiemi przy podobnej pracy musi się spotkać pisarz są oczywiście ogromne i trzeba niebylejakiego talentu, aby myśl została zamknięta w artystyczną formę.

Reportaż całą sprawę upraszcza. Przedewszystkiem pisarz wygrywa duży atut wspomnianą już „autentycznością". To jedno. A następnie uwalnia się od walki z otwartą przyłbicą. Kruczkowski walczy w tym wypadku z zamkniętą przyłbicą. Wkładając w utwór niewiele wysiłku myślowego i artystycznego, wyręcza się demagogją. Przez całą sztukę wbija się widzowi w głowę, że ruch hitlerowski to tylko frazesy, markujące osobiste ambicje przywódców. Historja oszusta, który podszywszy się pod nazwisko zaginionego podczas wojny żołnierza, staje się sławą lokalną, wykorzystywaną zręcznie przez polityków dla celów natury ogólniejszej, nie jest typowa dla hitleryzmu. Z równem powodzeniem, oczywiście ze zmianą scenerji, mogłaby się zdarzyć w Rosji Sowieckiej. I koniec takiej afery, to znaczy ukrycie jej, gdy oszustwo wyszło na jaw, byłoby, jak sądzę, takie samo. Z tą tylko różnicą, że komuniści nie byliby tak naiwni, jak hitlerowcy Kruczkowskiego, aby oszustowi, który stał się kimś dla tłumu, pozwolili wyjechać zagranicę.

Z punktu widzenia artystycznego razi w „Bohaterze naszych czasów" schematyczność i bladość dramatyczna. Niema przedewszystkiem w tej sztuce istotnego konfliktu. Istniałby taki konflikt wówczas dopiero, gdyby ci wszyscy, którzy tajemnicę fałszywego Daubmanna pokryli milczeniem, byli dla Kruczkowskiego ludźmi idei, z całem poświęceniem i z wiarą oddający się sprawie. W podobnym wypadku zdemaskowanie Hümmela groziłoby czemś większem, niż przegraniem wyborów. Byłoby to niszczenie bohaterskiej legendy, a takiej, gdy wierzy się w jej potrzebę, nie burzy się łatwo. Zachowuje się ją, choćby kosztem prawdy. Nie człowiek bowiem jest w legendzie ważny, lecz to, co w człowieku widzi tłum. Zbiorowe tęsknoty są silniejsze od prawdziwego stanu rzeczy. I niemi żyje legenda.

Skromne środki finansowe, jakiemi, rozporządza Teatr „Comoedia" nie pozwoliły reżyserowi, P o r e d z i e rozwinąć większej inicjatywy inscenizacyjnej. Nic też dziwnego, że odsłony, wymagające dużego aparatu scenicznego (np. scena powitania Daubmanna na stacji) wypadły bardzo blado. Strona aktorska przedstawienia również pozostawiła wiele do życzenia. Ambitnym wysiłkiem, włożonym w odtworzenie trudnej do zagrania postaci tytułowej, wyróżnił się F e l i k s Ż u k o w s k i. Bardzo ładnie zagrała Daubmannową R e n a T o m a s z e w s k a. Na poziomie byli: B e r n a t o w i c z, K r u g ł o w s k i i T o m a s z e w s k i. Reszta wykonawców bardzo słaba.

Jerzy Andrzejewski.

Gdzie stanie pomnik marsz. Piłsudskiego

Wielka aleja reprezentacyjna

przetnie Warszawę od Łobzowianki do Mokotowa

Jak donosiliśmy komitet budowy pomnika Marsz. Piłsudskiego ustalił już definitywnie, iż pomnik ten stanie na placu na t. zw. Rozdrożu, gdzie doniedawna mieściła się „Łobzowianka". Placyk ten znajduje się na osi historycznej Warszawy, prowadzącej od zamku książąt Mazowieckich, przecinającej tereny Min. Spraw Wojskowych, ul. Marszałkowską, skąd w dalszym ciągu przez niezabudowane place Nr. Nr. 29 i 27 zmierza ku Polnej i dalej przez pole wyścigowe, lotnisko Mokotowskie dochodzi do autostrady, skąd dalej prowadzić będzie szlak z Warszawy na Radom i Kielce.

Projektowany pomnik będzie cofnięty wgłąb placyku od linji al. Ujazdowskiej. Teren poza pomnikiem w kierunku pałacu ks. Mazowieckich posiada dość znaczny spadek, dochodzący do 4 m. W projekcie regulacji tego terenu spadek ten ma być częściowo wyrównany, aż do al. Lipowej, prowadzącej wprost na pawilon chorób wewnętrznych szpitala Ujazdowskiego, mający ulec rozbiórce. Rozbiórce mają ulec również wszystkie sąsiednie pawilony szpitala. Do al. Lipowej z nasypu prowadzić mają kamienne schody. Przez zniesienie gmachów szpitalnych wytworzy się perspektywa na pałac ks. Mazowieckich, który zgodnie z projektem, ma być powrócony do swego pierwotnego stanu i zamieniony na muzeum.

Obecny stan pałacu uniemożliwia docenienie jego walorów zabytkowych. Nadbudowane przez zaborców trzecie piętro, dzięki czemu baszty zdobiące cztery rogi budynku wyglądają przysadziście, oszpeciło gmach, nadając mu wygląd koszar. Zniesienie tego piętra wróci mu dawny charakter. Natomiast z okien zamku w kierunku Wisły roztacza się jeden z najpiękniejszych widoków Warszawy na kanał Piaseczyński, Łazienki, park Sobieskiego, stadjon i Wisłę.

Pomnik Marsz. Piłsudskiego stanie frontem do nowej alei, która otrzyma nazwę alei Józefa Piłsudskiego. Niski narożnik alei i Koszykowej zostanie zniesiony, prawdopodobnie kamienica dochodowa na rogu Koszykowej i ul. 6 Sierpnia będzie również musiała ulec częściowej przebudowie. Cały plac przed pomnikiem ma mieć kształt elipsy, przyczem według obecnych projektów wjazd w aleję Szucha i Koszykową będzie przelotowy pod arkadami, a otwarte zostaną jedynie obie aleje i ul. 6 Sierpnia. Lokal wojskowego kasyna oficerskiego jest już oddawna przesądzony w związku z projektowaną aleją która miała nosić dawniej nazwę alei Sejmowej. Obecny gmach będzie zniesiony i prawdopodobnie zostanie wzniesiony nowy dom o 15 m. dalej, w sąsiedztwie ministerstwa Oświaty.

Zburzony będzie również dwupiętrowy gmach Min. Spraw Wojskowych, ciągnący się wzdłuż ul. Marszałkowskiej. Dalej po przeciwnej stronie Marszałkowskiej pozostają do wykupienia przez miasto dwa prywatne tereny. W głębi numeru 27 zwalona będzie trzypiętrowa kamienica czynszowa. Przy zbiegu ulicy Polnej, Lwowskiej, Koszykowej, Śniadeckich aleja ta przetnie plac i wkroczy na teren wyścigów, które, jak wiadomo, przeniesione będą na Służewiec. Linja prosta tej alei przez Pole Mokotowskie prowadzić będzie po tej samej osi, którą odbywały się zawsze rewje wojskowe. U skraju jej znajdzie się szaniec, na którym stała laweta z trumną w czasie ostatniej rewji żałobnej.

Szaniec ten pozostanie na stałe, a u szczytu jego umieszczona będzie pogrzebowa laweta. Obecny szaniec jest prowizoryczny wybudowany z drzewa i obłożony tylko darnią. W najbliższym czasie wykonany ma być identyczny szaniec ziemny betonowany. Aleja ta dotrze do autostrady, w której pobliżu projektowane jest wzniesienie Świątyni Opatrzności. Poczynając od pola wyścigowego cały ten odkryty obecnie teren przeznaczony jest na dzielnicę parkową.

Cały plan ten przy niezaprzeczonych swoich walorach urbanistycznych jest pieśnią dalekiej przyszłości i zrealizowanie jego całości musi być rozłożone conajmniej na lat 50. Zarówno projekt samego pomnika jak i rozwiązania architektonicznego alei, oraz Łuku Triumfalnego, który ma stanąć w przecięciu z arterją N. S. („Nord - Sud"), będą objektami poszczególnych konkursów.

Sąd potępił

Samowolne eksmisje

Nieludzkie postępowanie z bezrobotnymi

KATOWICE, 22.6. — Tutejszy Sąd Okręgowy rozpatrywał dwie charakterystyczne sprawy.

W pierwszej sprawie oskarżony był bezrobotny górnik Józef Długajczyk z Brzęczkowic. Mieszkał on wraz z rodziną w domu Antoniego Grzela, regularnie wywiązując się ze swych zobowiązań i dopiero ostatnio, wobec utraty pracy, nie mógł płacić czynszu. Każdego jednak miesiąca w miarę wysokości dorywczych zarobków, składał do rąk właściciela domu po kilka złotych. Mimo to gospodarz postanowił bezrobotnego samowolnie wyeksmitować, bez jakiegokolwiek wyroku sądowego.

Dwaj synowie gospodarza wtargnęli przemocą do mieszkania Długajczyka. rozbili siekierą drzwi do kuchni i całe jej urządzenie wyrzucili z mieszkania na podwórze. Potem zamierzali wejść jeszcze i do pokoju, ale przeszkodziła im w tem Długajczykowa. Kiedy górnik usłyszał krzyk żony pobiegł po broń, jaką posiadał jeszcze z czasów powstań śląskich i dwukrotnie strzelił do napastników, raniąc jednego z nich w lewe ramię. Na rozprawie sądowej Długajczyk przyznał się do winy, mówiąc, że działał w obronie przeciwko bezprawiu.

Przewodniczący sądu w ostrych słowach potępił postępowanie właściciela domu, a Długajczykowi skazując go na rok więzienia, zawiesił wykonanie kary na trzy lata.

Druga sprawa jest jeszcze jaskrawszym przykładem traktowania bezrobotnych, a łagodny wyrok sądu jest tembardziej charakterystyczny, że lokatorzy w obronie mieszkania oślepili jednego z napastników. Julja Akczyńska z Mysłowic mieszkała w domu niejakiego Pokuty. Pokuta wyeksmitował samowolnie dwóch lokatorów, a następnie zamierzał wyrzucić z mieszkania i rodzinę Akczyńskich. Kiedy Akczyńska prosiła policję o obronę. mówiąc, że gospodarz wyrzucił dwóch lokatorów bez wyroku, odpowiedziano jej: „Brońcie się sami, bo my na to nic poradzić nie możemy".

Nazajutrz po bytności Akczyńskiej w policji, w mieszkaniu Akczyńskich zjawili się syn i zięć właściciela domu. Między napastnikami a Akczyńską doszło do bójki, w czasie której Akczyńska w obronie męża oblała ich gorącą wodą. Wskutek poparzenia zięć gospodarza stracił jedno oko.

Sąd również i w tym wypadku uznał, że bezprawne postępowanie gospodarza musiało wywołać gwałtowną reakcję lokatorów i, skazując Akczyńską na osiem miesięcy więzienia za przekroczenie obrony koniecznej, zawiesił jej wykonanie kary na dwa lata.

Od Administracji

Prosimy p. p. prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty na miesiąc lipiec. P. p. prenumeratorów, zalegających z opłatą prenumeraty prosimy o wpłacenie należności do dnia 25 b. m., aby uniknąć przerwy w otrzymywaniu dziennika.

14-letni zabił

7-letniego

WŁOCŁAWEK, 22.6. — Czternastoletni Jan Segatyński wyjechał kajakiem na jezioro, biorąc za „kompana" — 7-letniego Sylwestra Rutkowskiego i... flower. W czasie jazdy Segatyński spostrzegł jakiegoś ptaka i próbował strzelić do niego z floweru, który w pewnej chwili nieoczekiwanie wypalił.

Zamiast przelatującej czajki, na dno kajaka osunął się bez życia siedmioletni Rutkowski.

1.400 harcerzy ze Śląska
jedzie na zlot do Spały

Wśród harcerzy śląskich czynione są gorące przygotowania do wyjazdu na Jubileuszowy Zlot Harcerstwa w Spale. Ze Śląska ma wyjechać do Spały ponad 1400 harcerzy. Harcerze śląscy starannie przygotowują się do udziału w Zlocie spalskim, czego dowodem są choćby odbyte w Zielone Święta próbne zloty poszczególnych hufców.

Prezydjum Rady Ministrów okólnikiem L. 15 z 28 maja b. r. poleciło wszystkim władzom, urzędom, instytucjom i przedsiębiorstwom państwowym, celem umożliwienia starszym harcerzom, lub byłym harcerzom i harcerkom pozostającym obecnie na służbie państwowej wzięcia udziału w Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa w Spale, aby w granicach możliwości służbowych udzielały na podstawie zaświadczeń władz harcerskich urlopów funkcjonarjuszom państwowym w terminie od 11 do 25 lipca b. r.

„Dzień Morza“ w Warszawie
Korowód na ulicach miasta

Tegoroczny „Dzień Morza“, który odbędzie się pod hasłem 15-letniej rocznicy uzyskania dostępu do morza oraz zebrania funduszów na budowę łodzi podwodnej im. marsz. Piłsudskiego, obfitować będzie w cały szereg atrakcji.

Między in. 29 b. m. o g. 17 z trzech punktów dzielnicy północnej wyruszy korowód ukwieconych pojazdów mechanicznych i konnych. W pochodzie niesione będą transparenty, nawołujące do budowy własnych okrętów we własnej stoczni. Korowód urozmaicą żywe obrazy symbolizujące morze.

Korowody ze wszystkich dzielnic Warszawy rozwiążą się na pl. Piłsudskiego.

Zniżki kolejowe i pociągi popularne
na „Dzień Morza“

Na „Dzień morza“, który odbędzie się 29 b. m. w Gdyni, Liga propagandy turystyki uruchomi szereg pociągów popularnych ze zniżką 80 proc. Pociągi odejdą z Warszawy, Katowic, Krakowa, Lwowa, Łodzi, Poznania, Lublina, Bydgoszczy, Torunia i Radomia. Z Warszawy pociąg odejdzie 28 b. m. wiecz., powrót do Warszawy nastąpi 1 lipca rano. Niezależnie od uruchomienia pociągów popularnych Ministerstwo Komunikacji przyznało pewną ilość zniżek indywidualnych w wysokości 70 proc. na wszystkie pociągi w klasach II i III. Zniżki te będą od 27 b. m. do 2 lipca.

Każdy podróżny, udający się na „Dzień morza“, a pragnący skorzystać ze zniżek, bądź indywidualnych, bądź w pociągach popularnych, obowiązany jest zaopatrzyć się w kartę uczestnictwa. Na podstawie karty uczestnictwa kasy kolejowe będą wydawały bilety do Gdyni podług ulgowej tabeli, a spowrotem przejazd będzie się odbywał bezpłatnie na podstawie tychże kart.

CZERWIEC	SŁOŃCE	
	wschod	zachod
23	3—16	20—0
	KSIĘŻYC	
	wschod	zachod
	23—8	11—45
SOBOTA	Dł. dnia	Ubyło
	16—44	0—1

Dziś św. Agrypiny.
Jutro św. Jana Chrzc.

Słonecznie i ciepło

Wczoraj rankiem chmurno było jeszcze częściowo w Lubelskiem, Kieleckiem, na Śląsku i w Tatrach, pozatem panowała pogoda słoneczna. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła 13 st. do 15 st. na Podkarpaciu i na Śląsku, 18 st. do 20 st. w Wileńskiem, Białostockiem, na Polesiu i Wołyniu, pozatem wynosiła przeciętnie od 16 stopni do 19 st. Opady w ciągu doby ubiegłej zanotowano na Podkarpaciu, w Małopolsce zachodniej, na Śląsku, w Kieleckiem, Lubelskiem, Białostockiem i Wileńskiem; były one naogół niewielkie i tylko na północnym wschodzie Polski (Wileńskie) wyniosły 5 mm., dochodząc do 12 mm. w Dziśnie.

Na Podkarpaciu i w górach było jeszcze chmurno. Temperatura o godzinie 7 rano i temperatura najwyższa z dnia wczorajszego wynosiły odpowiednio: w Zakopanem 11 st. i 13 stopni, na Hali Gąsienicowej 6 st. i 8 st., na Hali Chochołowskiej 9 st. i 10 st., przy Morskiem Oku 7 st. i 9 st., w Iwoniczu 14 st. i 17 st., w Krynicy 13 st. i 16 st., w Krynicy Jaworzynie 10 st. i 12 st., w Siankach 12 st. i 15 st., w Truskawcu 17 st. i 23 st., w Kołomyi 15 st. i 20 st., w Worochcie 11 st. i 16 st. i w Zaleszczykach 16 st. i 22 st.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego. Pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanem. Ciepło (około 25 st.). Słabe wiatry północno - wschodnie i wschodnie.

W teatrach i kinach

Repertuar na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Teatr Wielki: **„Hr. Luxemburg“** Lehara.

Teatr Narodowy wieczorem **„Wachlarz Lady Windermere“**. Teatr Mały **„Obrona Keysowej“**. Teatr Polski **„Wyzwolenie“**. Teatr Letni „Ty, to ja“. T. Kameralny: **„Sprawiedliwość“**.

Teatr Aktora: **„Chory z urojenia“** z Jaraczem. T. Nowy: **„Szesnastolatka“**.

A teraz, na co warto pójść do kina? Światowid (Marszałkowska 111)—**„Nie chcę wiedzieć kim jesteś“** Stylowy (Marszałkowska 112)—**„Mała mateczka“**, Atlantic (Chmielna 33) **„Pościg za cieniem“**. Apollo (Marszałkowska 106) — **„Bengali“**. Capitol (Marszałkow. 125) — **„Urwis z Wiednia“**. Europa (Nowy Świat 63) **„Rumba“**. Rialto (Jasna 3) **„Mężczyźni w niebezpiecznym wieku“**. Filharmonja (Jasna 5) **„Powrót Frankensteina“**.

Casino (Nowy Świat 40) „Niedokończona symfonja“

Zmiany w komunikacji tramwajowej
z dniem 1 lipca r. b.

Z dniem 1 lipca r. b. zostaną wprowadzone zmiany w komunikacji tramwajowej. Uwzględniając życzenia mieszkańców Babic, Marymontu i Bielan, przedmieścia te otrzymają komunikację nocną przez uruchomienie na jeden kurs wozów linji „30“, do Marymontu i Bielan, oraz linji „20“ — do Babic.

Godziny przejazdu wozów nocnych przez Pl. Teatralny ustalono:

	dz. pow.	dz. św.
do CIWF-u	0.00	0.10
do Marymontu	0.11	0.21
do Babic	0.00	0.17

Celem uzgodnienia obiegu taboru tramwajowego z frekwencją na poszczególnych linjach oraz w związku z wyłaniającemi się potrzebami komunikacji, którym wielokrotnie dawano wyraz w podaniach i petycjach lub w notatkach prasowych, — będą przeprowadzone następujące zmiany w komunikacji:

Linja „2“. Połączenie ul. Czerniakowskiej z Dw. Głównym oraz Al. Jerozolimskich i ul. Marszałkowskiej z cmentarzem na Powązkach przez zmianę trasy linji „2“, która od Nowego Świata skręci w Al. Jerozolimskie i ul. Marszałkowską do Królewskiej (dotychczas N. Świat, Krak. Przedmieście i Królewska) i od Dzielnej pójdzie ul. Zamenhofa i Dziką do 4-ej bramy cmentarza powązkowskiego (dotychczas Zamenhofa, Muranowską i Sierakowską do Dw. Gdańskiego).

Pozostała trasa bez zmian.

Od rogu ul. Królewskiej i Granicznej linja „2“ zastąpi linję „8“ do Powązek (3,8 klm.).

Linja „6“. Będzie przedłużona z Pl. Narutowicza do ul. Opaczewskiej przejdzie od Srebrnej przez ul. Twardą do Królewskiej (zamiast przez Złotą i Marszałkowską) i dalej bez zmian, dając dogodniejsze połączenie Ochoty z Bródnem i zastąpi linję „8“ od rogu ul. Królewskiej i Granicznej do ul. Opaczewskiej (3,8 km.).

Linja „0“. Trasa będzie skrócona o odcinek przez ul. Marszałkowską, 6 Sierpnia i Al. Ujazdowskie, kierując się z ul. Marszałkowskiej przez Al. Jerozolimskie do N. Świata — reszta trasy bez zmian.

Skrócenie linji „0“ ma na celu zgęszczenie ruchu w śródmieściu oraz połączenie dzielnicy handlowej z Nowym Światem najkrótszą trasą.

Po skierowaniu linji „11“ przez ul. Złotą i Żelazną — ul. Marszałkowska i Pl. Zbawiciela otrzymają takie same połączenie, jakie obecnie daje linja „0“.

Trasę linji „0“ w Al. Ujazdowskich zastępują linja „9“ od pomnika Mickiewicza (2,7 km.), linja „1“ od Nalewek róg Franciszkańskiej (4.6 km.), wreszcie linje „M“, „Z“ i „14“ zapewniają innym dzielnicom miasta połączenie z Al. Ujazdowskiemi. Temi samemi linjami przy Pl. Zbawiciela i przy rogu Al. Ujazdowskich i 6 Sierpnia jest obsłużone M. S. Wojsk.

Linja „P“. Trasa linji będzie skrócona o odcinek, zastępowany przez nową linję „T“ i przez „0“, a mianowicie: od Pl. Teatralnego pójdzie przez Senatorską, Pl. Bankowy, Pl. Żelaznej Bramy i dalej — jak dotychczas, wobec czego mieszkańcy Powiśla uzyskają skrócone połączenie z dzielnicą handlową, prawie niezależnie od kierunku jazdy.

Inne linje tramwajowe, biegnące trasą obecnie linji „P“, zastąpią brak tej linji, a więc: linja „0“ połączy ul. Gęsią, Smoczą i Żelazną z Marszałkowską i Dw. Głównym, linja „T“ połączy Gęsią i Nalewki przez Krak. Przedmieście z ul. Marszałkowską i Dw. Głównym i wreszcie linja „16“ łączy ul. Chłodną, Pl. Żelaznej Bramy z ul. Marszałkowską do Pl. Zbawiciela.

Wozy, uzyskane ze skasowania linji „8“ oraz ze skrócenia tras linji „19“, „P“ i „0“ zostaną uruchomione na nowej linji „T“, na przedłużeniu linji „6“, wzmocnią ruch na linjach bardziej obciążonych, a więc na linji „11“ będą dodane wozy przyczepne, na linji „17“ pociągi będą kursować w odstępach od 5 do 7 minut, zależnie od pory dnia, na linji „12“ zostanie przedłużony czas kursowania wozów przyczepnych, na innych linjach zostanie również w pewnym stopniu zgęszczony ruch.

Zwalczanie plagi handlu ulicznego
produktami spożywczemi

Z nastaniem lata wzmaga się nielegalny handel uliczny różnymi „domowymi“ specjałami; obwarzanki, placki, bajgielki, a nawet cukierki w koszykach i pudełkach, zjawiają się w olbrzymich ilościach na rogach ulic, w miejscach spacerowych, koło plaż, boisk i t. d.

Sprzedawcy tych artykułów zazwyczaj są brudni, a towar sprzedawany pochodzi najczęściej ze środowisk, gdzie higjena i elementarna czystość są w pogardzie. Kosze nieprzykryte, ustawione wprost na bruku lub ziemi, sprzyjają możliwościom dodania do tych „produktów“ jeszcze i kurzu ulicznego.

W porze letniej wzmagają się wszelkie choroby przewodu pokarmowego, między in. i zakaźne, jak dur brzuszny oraz czerwonka. Brudne smakołyki uliczne znakomicie ułatwiają szerzenie się tych chorób, których zarazki człowiek zjada razem z pączkiem lub obwarzankiem. Czynniki sanitarne zwalczają plagę handlu ulicznego produktami spożywczemi, lecz walka ta jest trudna, gdyż rzesze sprzedawców są ruchliwe i nieuchwytne. Publiczność sama powinna uświadomić sobie niebezpieczeństwo, jakie zawierają uliczne słodycze, a w braku popytu ten niebezpieczny dla zdrowia handel sam się zlikwiduje.

Szczególnie pilnować należy dzieci, by nabywały słodycze w odpowiednich miejscach. Pamiętać trzeba, że w Warszawie 40 proc. chorych na dur brzuszny stanowią dzieci.

Z miasta

CESARZ ABISYŃSKI OFIAROWAŁ LWA P. PREZYDENTOWI

Wczoraj przybył do Ogrodu Zoologicznego w Warszawie bezpośrednio z Abisynji lew, którego cesarz abisyński ofiarował Prezydentowi Rzeczypospolitej. Aż do dalszych dyspozycyj lew będzie przebywał na terenie Ogrodu w gmachu lwiarni.

SADZENIE DRZEW

Wydział ogrodniczy posadził w r. b. na 54 ulicach 5.522 drzewek, ponadto w ogrodzie Krasińskich zasadził 10.000 drzew, w miejsce zamierających i zmarzniętych. Ponadto na trzydziestu kilku ulicach przekopano ziemię i obsiano pasy zieleni na przestrzeni 16.750 m. kw.

Z LOMBARDU MIEJSKIEGO

Aby uniknąć jakichkolwiek omyłek przy wydawaniu przedmiotów zastawu, w lombardzie miejskim wprowadzono pisanie dokumentów zastawniczych przez kalkę, co przyśpieszyło również sprawę załatwiania nowych pożyczek. Pozatem zorganizowano w lombardzie tak ścisłą kontrolę, że jakiekolwiek nadużycia są obecnie niemożliwe.

PODROŻENIE MASŁA

Komisja notowań cen nabiału zanotowała następujące orjentacyjne ceny masła: wyborowego w opakowaniu 2 zł. 10 gr. (dotychczas 2 zł.), w blokach 2 zł. (dotąd 1 zł. 90 gr.), deserowego II gat. i mleczarskiego solonego — 1 zł. 70 gr. (1 zł. 60 gr.) i osełkowego — 1 zł. 40 gr. (1 zł. 30 gr.), wszystko za kg. w sprzedaży hurtowej. Pozatem notowane jest masło wyborowe w drobnem opakowaniu firmowem wagi 1/8 kg. w cenie 2 zł. 15 gr. za kg. Świeże jaja gwarantowane zanotowano w cenie 7 i pół gr. (dotąd 6 gr.) za sztukę w detalu.

TRAMWAJ OKĘCIE — GOCŁAWEK

Począwszy od 24 b. m., tramwaj nocny Okęcie — Gocławek będzie kursował w dni powszednie, za wyjątkiem sobót, według poniższego rozkładu: odjazd z Okęcia g. 0.14, przejazd koło dworca Głównego o g. 0.45, odjazd z Gocławka o g. 1 m. 22. W soboty, niedziele i święta pozostaje dotychczasowy rozkład, t. j. przejazd koło dworca Głównego o g. 1 m. 05, odjazd z Gocławka o g. 1 m. 40.

POBÓR

We wtorek, 25 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1914, winni stawić się przy ul. Stalowej 73: w komisji poborowej Nr. 1, zamieszkali w 4 i 5 dzielnicach 26-go kom. P. P., w komisji poborowej Nr. 2, zam. w 9 i 10 dzielnicach 6-go kom. P. P., w komisji Nr. 3, zam. w 1, 2, 3 i 4 dzielnicach 12-go kom. P. P., wreszcie w komisji poborowej Nr. 3, zam. w 6 i 7 dzielnicach 19-go i 22 kom. P. P.

Wypadki i kradzieże

Wybuch benzyny. Przy ul. Dobrej 52 - 54 wczoraj o godz. 14-ej, w czasie prania na miednicy w pobliżu pieca, nastąpił wybuch benzyny w mieszkaniu małż. Bulak. Żona właściciela, 28-l. Stefanja, gasząc płomienie, doznała poparzenia rąk, twarzy i klatki piersiowej.

Zatarg o dostęp na strych. Jadwiga Łukaszewiczowa (Kopernika 9) zwróciła się do dozorczyni domu, Marji Małkowskiej, prosząc o klucz od strychu celem przewietrzenia pościeli z łóżka jej chorej matki. Dozorczyni wraz z lokatorką udała się na strych, skąd Łukaszewiczowa zabrała kołdrę. Gdy jednak chciała zawiesić tam poduszkę, dozorczyni nie pozwoliła na to. Wynikła kłótnia, w następstwie której dozorczyni pobiła Łukaszewiczową kluczem, ta zaś pochwyciła ją za włosy. Na krzyk dozorczyni nadbiegł mąż jej Władysław, oraz jedna ze służących. Ostatnia obezwładniła lokatorkę, dozorca zaś z żoną pobił pięściami i skopał Łukaszewiczową. Zajście zlikwidowali sąsiedzi.

Zagadkowy zgon. Przy ul. Szustra 31 wczoraj rano znaleziono bez oznak życia 33-l. Marję Ptaszyńską, żonę inżyniera. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny. Według przypuszczeń męża żona zmarła wskutek ataku sercowego.

Zajście w kościele. Wczoraj o godz. 10-ej w kościele św. Barbary, w lewej nawie przed ołtarzem Wniebowstąpienia Pana Jezusa, jakiś mężczyzna położył się krzyżem na wznak. Gdy służba kościelna chciała usunąć modlącego się, ten nagle wstał i uklęknął. Po kilku minutach gdy kościelni oddalili się, nieznajomy znowu położył się na wznak. Wówczas służba w obecności księdza, usunęła przemocą modlącego się, ponieważ stawiał opór, lecz nic nie mówił.

ZMARLI:

ś. p. Stanisław Walewski, obyw. ziem., w Poznaniu; ś. p. Alfons Jasieńczyk - Jasieński, emer. zaw. st. PKP., l. 72, w maj. Przytulin, pow. Łuków; ś. p. Szymon Aszkenazy, l. 67, w Warszawie.

Redukcja poborów
w elektrowni

Zarządca sądowy elektrowni warszawskiej inż. Kuhn podaje w swem sprawozdaniu, złożonem w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego, że siedmiu członków poprzedniej dyrekcji elektrowni pobierało łącznie 48,957 zł. 90 gr. miesięcznie. Niezależnie od tego członkowie dyrekcji pobierali renumeracje. Jeden z członków dyrekcji pobrał w 1934 r. 22,271 zł. 34 gr., a drugi 19,575 zł. renumeracji.

Zarządca sądowy ograniczył liczbę członków dyrekcji do trzech: łączne ich wynagrodzenie wynosi 12,500 zł. miesięcznie, zamiast dawnych 48,957 zł. 90 gr.

Grobowce z czasów krzyżackich
odkryto w ziemi płockiej

PŁOCK, 22.6. We wsi Gromice w gminie Mąkolin powiatu płockiego podczas prowadzenia robót niwelacyjnych przy budowie drogi, natrafiono na ciekawe wykopaliska.

Dotychczas wydobyto z ziemi 6 szkieletów (1 dziecko), szkielet konia, miecz żelazny (220 cm. długości) ozdobiony rozmaitemi herbami, srebrny kolczyk, żelazną ostrogę rycerza i inne drobne przedmioty.

Przypuszczalnie jest to stary grobowiec pochodzący z czasów krzyżackich. Odkopane groby znajdowały się na głębokości 30 — 100 cm. Każdy grób otoczony był kamieniami różnej wielkości.

Przedmioty znalezione w grobowcu złożono w gmachu miejscowej szkoły powszechnej dla ich zabezpieczenia i zbadania. Roboty ziemne zostały wstrzymane prawdopodobnie będzie przeprowadzone badanie terenu, czy nie znajduje się na nim więcej grobowców.

Owoce tanieją

Jak było do przewidzenia, spadek ceny sezonowych owoców krajowych (ceny truskawek spadły do 80 gr. — 2 zł. 50 gr. za kg.), pociągnął za sobą obniżenie cen owoców południowych. Tak np. cena bananów spadła z 3 zł 80 gr. do 2 zł. 50 gr. — 2 zł. 80 gr. za kg. Zniżkują również ceny czereśni które z 5 zł., 4 zł. 50 gr. spadły już do 3 zł. — 2 zł. 50 gr. za kg. Oczekiwać należy dalszego spadku cen wszystkich tych owoców.

Natomiast ceny pomarańczy i jabłek utrzymują się w dalszym ciągu na wygórowanym poziomie. Ostrzega się publiczność przed nabywaniem owoców w sklepach otwartych po godz. 7 wiecz., które liczą sobie za „fatygę“ po kilkadziesiąt gr. na kg. drożej.

Ogłoszenia drobne

WYJAZD 1.200 DZIECI

W piątek, 21 b. m., nastąpił wyjazd dzieci na kolonje organizowane przez Radę szkolną. O godz. 6 m. 47 wyjechało przeszło 300 dzieci na kolonje do Łomży, a o godz. 11 m. 45 około 900 do Małkini. Pobyt ich na kolonjach potrwa 4 tygodnie, podczas których będą one miały zapewnioną o-

RADJO

WARSZAWA

Niedziela, dnia 23 czerwca

8.30 „Kiedy ranne...“ 8.33 Pobudka. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 9.25 — Dzien. por. 9.50 Pogad. sport.-turyst. 9.55 Progr. na dz. bież. 10.00 Naboż. z Łodzi. Kazanie „Ufajcie, jam zwyciężył świat“ — wygł. ks. prof. dr. Klepacz. 10.45 Por. muz. Wyk.: Ork. Symf. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego i M. Budziszewska (śpiew). 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Ognie sobótkowe“ — felieton. 12.20 Fragm. słuchowiskowy z dramatu Wyspiańskiego „Wesele“. 12.50 Transmisja z Amsterdamu. Fragm. światowej audycji holenderskiej. 14.05 Muz. salon. 14.57 Wiadom. meteorol. - roln. 15.00 „Szanuj cudzą własność...“ — pogad. roln. 15.10 Ork. Mandolinistów. W przerwie o godz. 15.22 — „Przegląd rynków produktów rolnych“. 15.45 „W poszukiwaniu źródeł dochodu na wsi“ — pogad. roln. 16.00 Konc. solistów. Wyk.: H. Dicksteinówna (fort.) i M. Szaleski (altówka). Przy fort. prof. L. Urstein. 16.45 „Ewa Szelburg-Zarembina“ — szkic lit. 17.00 „Koncert dla letnisk i uzdrowisk“. 18.00 Transmisja z Obozu Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Orłowie. 18.15 Muz. salon. Alberta Sandlera (płyty). 18.30 „Cała Polska śpiewa“. 18.45 „Berlinka i holownik“ — reportaż H. Boguszewskiej i J. Kornackiego. 19.00 Progr. na dz. nast. 19.10 Konc. rekl. 19.20 „W stulecie urodzin Henryka Wieniawskiego“ utw. skrzypcowe gra B. Gimpel. Przy fortep. prof. L. Urstein. 19.50 „Na Broczysku“ — felj. wygł. Melchjor Wańkowicz. 20.00 Dzien. wiecz. 20.10 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“. 20.15 „W godzinie śmierci“. 21.30 Recital fortepianowy Aleksandra Sienkiewicza: 1. J. S. Bach: Fantazj g-moll, 2. R. Schumann: Etiuda symfoniczna. 22.00 Wiadom. sport. 22.20 „Marynarka gra“ — transm. konc. Ork. Marynarki wojennej z Gdyni. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muz. (pł.). 23.15 „W noc świętojańską“ — Transm. z Placu Św. Jana w Rzymie. 23.50 Muz. (pł.). 24.00 „Sobótka“ — audycja muzyczno-folklorystyczna T. Sygietyńskiego.

Poniedziałek, dnia 24 czerwca

6.30 „Kiedy ranne...“ 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muz. (pł.). W przerwie o godz. 7.20 — Dzien. por. oraz Pogad. sport. - turyst. 8.05 Aud. dla poborowych. 8.20 Progr. na dz. bież. 8.25 Wskazówki prakt. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadom. meteorol. 12.05 Dzien. południ. 12.15 „Konc. dla letnisk i uzdrowisk“. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 „Obrazki muzyczne“ — gra Mała Ork. P. R. 15.15 Przegl. giełd. 15.25 Wiadom. o eksporcie. 15.30 Konc. solistów. Wyk.: T. Skonieczna - Czernicka (śpiew — Warszawa) i M. Bauer (skrzypce — ze Lwowa). 16.00 Aud. dla dzieci „W co się będziemy bawili?“ (z Wilna). 16.15 Muz. lekka (pł.). 16.30 „Walka występku z łatwowiernością ludzką“ I-sza transmisja z cyklu „Na fali bezpieczeństwa publicznego“. 16.50 „Wędrówka Joanny“ — powieść E. Szelburg-Zarembiny (początek) rec. proz. 17.00 L. Rohoziński: Suita na flet, harfę i altówkę. 17.20 Utwory Fr. Schuberta (pł.). 18.00 „Oko elektryczne“ — odczyt. 18.15 „Cała Polska śpiewa“ — Czterogłosowy Mieszany Chór Ludowy. 18.30 „Skrzynka ogólna“. 18.40 „Chwilka społeczna“. 18.45 Najpiękniejsze melodje z operetek Fr. Lehara (pł.). 19.05 Progr. na dz. nast. 19.15 Konc. rekl. 19.30 Aud. żołnierska. 19.50 „Co czytać?“ (nowości beletrystyczne). 20.00 „Skrzynka rolnicza“. 20.10 „Święto Kupały“ Balet w wyk. Orkiestry P. R. 20.45 Dzien. wiecz. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski“. 21.00 Konc. muzyki polskiej w wyk. Ork. Symf. P. R. 22.00 Wiad. sport. 22.19 Mała Orkiestra P. R. W przerwie o godz. 23.00 Wiad. meteor. dla kom. lotn.

Pełna tabela loterji

3c-i dzień ciągnienia I-ej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

Po 10.000 zł. — 58201 69288
5.000 zł. — 108600 116206.
2.000 zł. — 23086 89945
1.000 zł. — 3028 106332
500 zł. — 28008 178513 69007 64982 76244 99025 155708 182136.
400 zł. — 35022 48008 76563 93747 94413 95392 145928 149792
200 zł. — 28170 38883 46939 59958 62979 66349 74272 75272 84642 92904 107160 121219 123302 132487 157027
150 zł. — 285 5227 20337 27945 29983 32868 35956 36213 37558 42023 49081 52244 54131 54157 56900 58135 59240 71793 74609 90248 92035 93155 95249 98770 103039 106268 106824 108699 110607 115053 116610 123329 128959 141998 151437 151684 152134 151293 156590 157947 163584 170888 78066

Wygrane po 50 zł.

44 1523 93 608 2473 891 3169 205 744 4076 130 39 307 5588 716 7501 719 8075 234 345 856 9451 53 10035 277 11003 23 153 261 632 12265 333 529 61 682 13403 76 511 14259 478 99 553 15212 22 16415 601 47 17807 18258 711 980 19726 20032 52 21141 [illegible]

Wygrane po 100 zł.

[illegible]

III ciągnienie

Wygrane po 50 zł.

[illegible]

Wygrane po 100 zł.

[illegible]

IV ciągnienie

Główne wygrane

Po 10.000 zł. Nr. 78108.
Po 2.000 zł. Nr. 173303.
Po 1.000 zł. Nr. 58136.
Po 500 zł. Nr.: 38306 41104 72216 128978 122406
Po 400 zł. Nr.: 25675 39829 41908 51756 118459 120632 127349 132919 150322 169807 180288
Po 200 zł. Nr.: 44632 59591 94165 102739 128759 138411 149378 176714
Po 150 zł. Nr.: 9996 26342 26623 29112 34156 34050 41019 44839 51996 60698 62081 68478 69992 71924 79730 92306 102632 104012 125298 133170 138872 164721 181668

Wygrane po 50 zł.

[illegible]

Wygrane po 100 zł.

[illegible] 163159 555 166166 689 922 177469 857 169087 802 170049 171668 172228 60 523 932 173212 404 175537 176497 177060 258 18041 301 522 179211 140 820 180000 120 181410 55 798 878 182615 835 183172 184656.

Dwugodzinne oblężenie domu

podczas pościgu policji za awanturnikami

Przed dwoma tygodniami, Zygmunt Zdunek (Ogrodowa 5), mszcząc się za obrazę jego narzeczonej, uderzył nożem w plecy Ryszarda Borkowskiego. B. przebywał dwa tygodnie w szpitalu. Obecnie, gdy powrócił, postanowił zemścić się na sprawcy poranienia.

Wczoraj Borkowski, wziąwszy do pomocy Arkadjusza Małaszewskiego (Ogrodowa Nr. 3), Juljusza Madzieja i jeszcze dwóch kolegów, udał się do mieszkania ojca Zdunka, Stanisława, właściciela pracowni szewckiej (Ogrodowa 5). Napastnicy wybili dwie szyby w drzwiach, lustro, obraz, wazon, oraz zniszczyli maszynę do łatek, maszynkę gazową i t. p., wyrządzając straty na sumę około 100 złotych.

Po zdemolowaniu pracowni, sprawcy skierowali się w stronę ul. Solnej, lecz ujrzawszy nadchodzącego policjanta, wszyscy wpadli do domu (Ogrodowa 3). Policjant pogonił za uciekającymi, zamknął furtkę. Następnie polecił wszystkim pięciu awanturnikom udać się do komisarjatu. Tymczasem sprawcy usiłowali rzucić się na policjanta, zamierzając prawdopodobnie rozbroić go. Policjant, widząc przeważającą siłę, zmuszony był wycofać się, mając rewolwer w ręku i grożąc użyciem w razie gdy będzie zaatakowany. Po kilku minutach nadeszło jeszcze trzech policjantów, lecz awanturnicy rozbiegli się, przyczem Małaszewski i Borkowski ukryli się w mieszkaniu matki M., Stefanji, — na IV-em piętrze, gdzie zabarykadowali się. Wobec tego, że ukryci grozili użyciem broni, gdy policja siłą wtargnie do mieszkania, zażądano większej pomocy policji.

Wkrótce przybył samochód z 12-toma policjantami, w tej liczbie dwóch w pancerzach i z tarczami. Gdy dwaj opancerzeni policjanci zaczęli dobijać się do drzwi, grożąc wyważeniem i rzuceniem bomb gazowych, wówczas na błagalne prośby Małaszewskiej syn otworzył drzwi, lecz sam następnie ukrył się w ostatnim pokoju, zamykając drzwi na klucz. Znów po długich usilnych prośbach, Małachowski drzwi otworzył. Oprócz Borkowskiego i Małachowskiego, ujęto na schodach trzeciego Juljusza Madzieja, Dwaj pozostali uciekli.

Aresztowanym nałożono kajdanki i przewieziono do aresztu VII-go komis., a następnie do urzędu śledczego, W czasie sporządzenia protokółu w VII-ym komis., zajrzał do poczekalni jakiś mężczyzna, w którym córka Zdunka Krystyna poznała jednego ze sprawców najścia na mieszkanie. Nieznajomy stwierdziwszy że został zdemaskowany, rzucił się do ucieczki. Za uciekającym pogonił Zdunek, krzycząc: „trzymajcie złodzieja". Uciekającego schwytał przechodzący przodownik na rogu ul. Chłodnej i Żelaznej. Oblężenie domu i walka z awanturnikami trwała dwie godziny.

Ucieczka dwóch chorych

i pościg po ulicach miasta

Późnym wieczorem w ub. czwartek, z filji 1-ej szpitala okręgowego im. Marszałka Piłsudskiego (Zakroczymska 6), wybiegło, po uprzedniem wyważeniu drzwi — dwóch chorych szeregowców, którzy byli tylko w bieliźnie szpitalnej. Uciekający wpadli do owocarni-sodowiarni Gedala Goldsztejna; przy ul. Freta 35, gdzie rozbili dwa słoje z cukrami, dwie butelki soku i dwie kwasu, oraz zanieczyścili lody jakąś farbą, powodując straty na 25 zł.

W pobliżu ul. Podwale i Nowomiejskiej. zbiegłych chorych otoczyło kilku policjantów przy pomocy przechodniów. Ujętych obezwładniono i przewieziono dorożką do II-go komisarjatu, a następnie do wyżej wspomnianego szpitala. Jak się okazało, byli to szeregowcy Wiśniewski i Kasprzycki.

Nowa walka

O obniżenie ceny prądu

ŁÓDŹ, 22.6. „Republika" donosi o charakterystycznym zatargu, który ma miejsce w Łodzi. Przemysł łódzki płaci za prąd ceny znacznie wyższe, niż przemysł zagranicą oraz zakłady, przemysłowe, położone w innych ośrodkach Polski i zaopatrywane przez elektrownie o mniejszym zakresie działania. Wobec tego przemysł postanowił kwestję cen energji, pobieranej przez elektrownię łódzką, skierować do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Pozatem rozpoczęto akcję zmierzającą do zakładania nietylko przez większe, ale i przez mniejsze fabryki własnych agregatów Diesla z generatorami (mocy 30 — 50 HP) i całkowitego uniezależnienia się w ten sposób od miejscowej elektrowni.

Powodzenie akcji uwarunkowane jest podjęciem seryjnej produkcji agregatów, co umożliwi maksymalne obniżenie cen nabycia i uzyskanie długoterminowych kredytów oraz uzyskaniem zgody Ministerstwa Przemysłu i Handlu na bezcłowy przywóz wszystkich niezbędnych, a w kraju niewyrabianych części urządzeń.

Zbłąkany szybowiec niemiecki

wylądował pod Poznaniem

POZNAŃ, 21.6. (PAT). — Szybowiec niemiecki typu Rhoen-Adler, który przed paru dniami pilotowany przez niemieckiego pilota szybowcowego, ze Śląska, zabłąkał się w czasie ćwiczeń szybowcowych pod Jeleniogórą na Śląsku, zaleciał aż pod Poznań, przelatując w ciągu trzech godzin przeszło 180 km. i zdobywając w ten sposób rekord lotu szybowcowego na prądach znoszących, został wczoraj, t. j. w czwartek przyholowany na lotnisko w Ławicy przez pilota Chorzewskiego z Warszawy, a w piątek rano odleciał do Jeleniogóry, holowany przez awjonetkę niemiecką, pilotowaną przez znanego niemieckiego akrobatę powietrznego Pfeifera, który przyleciał do Poznania wczoraj.

Lotnicy niemieccy byli podczas pobytu w Poznaniu podejmowani przez Aeroklub Poznański.

Zwolnienie bezrobotnych

od opłat

ŁÓDŹ, 22.6. — Poszczególni starostowie powiatowi, tudzież zarządy gminne i miejskie otrzymały okólnik urzędu wojewódzkiego w Łodzi, nakazujący wstrzymanie pobierania wszelkich opłat od bezroboczych, jakie mogłyby być ponoszone w związku ze staraniami o uzyskanie zasiłków.

ABC SPORTOWE

Asy kolarstwa torowego i szosowego

zmierzą się wkrótce w Warszawie

Na torze kolarskim stadjonu W. P. w Warszawie odbędzie się w niedzielę, o godz. 17.30 sensacyjny wyścig amerykański parami, na dystansie 100 km. W wyścigu tym zapowiedziany jest udział 14 par. Przedstawicielami toru będą m. in. pary: Olecki — Popończyk, Fajge — Stahl. Reprezentanci szosy grupują się w następujące pary: Targoński — Starzyński, bracia Kapiak, Bober — Zieliński i t. d. Nie brak również par kombinowanych, a więc np. para Michalak — Kiełbasa będzie połączeniem toru z szosą.

Oprócz wyżej wymienionych par w wyścigu wezmą jeszcze udział: Włodarczyk — Bryszke, Dzięcioł — Kaczmarczyk, Głowacki — Kieliszek, Maślankiewicz — Góral, Żegawko — Szandurski, Seliga — Oszajnikow. W wyścigu weźmie również udział para emigrantów z Francji Banaszek — Napierała. Startować będzie również para łódzka Więcek — Szmidt. Sport żydowski reprezentowany będzie przez parę Kolski (Łódź) — Pomeranc (Warszwa).

Stołeczne drużyny piłkarskie

znów walczą w niedzielę o mistrzowo ligi

W ub. czwartek wszystkie piłkarskie trzy drużyny stołeczne zaangażowane były w rozgrywkach o mistrzostwo ligi. Podobna sytuacja będzie i w niedzielę. W stolicy Warszawianka rozegra na własnym stdjonie przy ul. Wawelskiej o godz. 17.30 mecz z benjaminkiem ligi Śląskiem ze Świętochłowic. Drużyna stołeczna wystąpi w następującym składzie: Jachimek, Pawlak, Zwierz, Sochan, Sroczyński, Makowski, Sontag, Kniola, Smoczek, Święcki i Pirich.

Legja po rewelacyjnem zwycięstwie nad mistrzowską drużyną Polski, Ruchem, wyjeżdża na mecz rewanżowy do tejże drużyny, do Wielkich Hajduk. Legja wystąpi w następującym składzie: Keller, Jesionka, Szczotkowski, Szallet, Kubera, Przeździecki I, Rajdek, Grzbiela, Przeździecki II, Łysakowski i Wypijewski.

Wreszcie Polonja wyjeżdża na mecz do Poznania z miejscową Wartą w następującym składzie: Korniejewski, Jelski, Bułanow, Seichter, Szczepaniak, Odrowąż, Kruk, Zgliński, Herysz, Ciszewski i Puchniarz.

Przed nieoficjalnemi mistrzostwami

w tenisie w Wimbledon

Zbliżają się mistrzostwa tenisowe w Wimbledon (początek w najbliższy poniedziałek), które powszechnie uważane są za nieoficjalne mistrzostwa świata. Losowanie do turnieju dało następujące wyniki: w grze pojedyńczej panów rozstawiono następujących graczy: Anglików — Perry i Austina, Niemca — Cramma, Australijczyka — Crawforda, Amerykanów — Allisona i Wooda, Czechosłowaka — Menzla i Francuza — Boussusa. W grze pojedyńczej pań rozstawiono następujące tenisistki: Round — Anglja, Sperling — Danja, Jacobs i Mood — Ameryka, Mathieu — Francja, Stamers i Scriven — Anglja oraz Hartigan — Australja.

W turnieju w Wimbledon polski tenis reprezentować będzie tylko Jędrzejowska. Wylosowała ona grupę, na której czele stoi Scriven. W pierwszej rundzie Jędrzejowska grać będzie z Angielką, Scoanes, a w razie zwycięstwa, w następnej rundzie przeciwniczką jej będzie prawdopodobnie pierwsza rakieta Włoch, Valerio. W grze podwójnej pań Jędrzejowska gra z Noel (Anglja), a w grze mieszanej partnerem Jędrzejowskiej jest doskonały tenisista australijski, Quist.

Co słychać

w sporcie zagranicznym?

Niemiecki lekkoatleta Schwab osiągnął w chodzie na dystansie 13 km. czas 1:09:04,7, co jest nowym rekordem świata.

*

Na zawodach kolarskich w południowej Belgji emigrant polski, Marczyński, zajął pierwsze miejsce, przebywając dystans 112 km. na szosie w czasie 3:32.

*

W międzymiastowym turnieju piłkarskim w Sowietach Charków pokonał Moskwę 3:2, a Leningrad Kijów 3:1.

*

Na zawodach szermierczych pań na florety o drużynowe mistrzostwo Europy spotkają się w finale drużyny Austrji, Węgier i Niemiec.

*

Członek amerykańskiej drużyny tenisowej Davis coup'owej, nazwiskiem Ryne, przegrał na zawodach w Londynie z Anglikiem Lysaght 4:6, 6:1, 2:6.

Fantastyczny wynik

w skoku wwyż

Na zawodach lekkoatletycznych w Tokjo japoński zawodnik Tanaka osiągnął w skoku wwyż fantastyczny wynik 2,10 m. Wynik ten jest lepszy o 2 cm. od dotychczasowego rekordu świata, należącego do Amerykanina, Marty.

Perry

zamieszka w Australji

Słynny tenisista angielski, Perry, najlepsza rakieta świata, mistrz Francji i Stanów Zjednoczonych, mistrz zeszłorocznych wielkich zawodów międzynarodowych w Wimbledonie, zaakceptował propozycję fabryki Slazengers, objęcia kierownictwa nad oddziałem tej fabryki w Sydney. Fabryka Slazengers, jak wiadomo, produkuje sprzęt sportowy, a w szczególności rakiety i piłki tenisowe.

Do Australji uda się Perry w końcu b. r. W tym roku będzie on jeszcze bronić barw Anglji w spotkaniu o puhar Devisa. Jednak zabiegać będzie musiał o specjalne pozwolenie u władz sportowych na prawo startu w innych turniejach tenisowych.

Bal klejnotów

500 detektywów czuwało na zabawie

Londyn, w czerwcu.

W salonach jednego z najwytworniejszych hotelów londyńskich urządzono ostatnio wspaniały bal z rewją klejnotów. Od samego wejścia poprzez hall i schody wiodące do sali balowej stali podwójnym szpalerem lokaje w czerwonych frakach, białych spodniach, w lśniących, jak zwierciadła, lakierowanych pantoflach ze srebrnemi klamrami, lokaje w białych perukach — lokaje najdziwniejsi pod słońcem, gdyż byli to przebrani detektywi. Nic dziwnego jednak, że tylu agentów Scotland Yardu, zatrudnionych było tego wieczoru na balu w hotelu „Empir". Nic dziwnego też nie było i w tem, że drugiem tylnem wejściem, przeznaczonem dla służby, wchodzili do wnętrza hotelu czarno ubrani panowie z małemi walizeczkami w dłoni. Każdemu z tych panów towarzyszyło dwóch innych gentlemanów, którzy, przy wejściu okazywali czuwającemu portjerowi metalowy znaczek ukryty pod klapą marynarki. Nic w tem, jak się rzekło, nie było dziwnego — gdyż bal, który miał się odbyć w hotelu, był to najbardziej rewelacyjny bal sezonu: Bal klejnotów.

Impreza ta gromadzi corocznie najwytworniejsze towarzystwo stolicy Anglji. Atrakcją balu jest 10-minutowa rewja wspaniałych klejnotów. Klejnotów dostarczają największe firmy jubilerskie Londynu, a roli manekinów w tym wypadku podejmują się bardzo chętnie piękne panie z arystokracji.

SKARBIEC W LOŻY PORTJERA

Czarno ubrani panowie, którzy przyjechali z małemi walizeczkami, to właśnie jubilerzy, którzy przywieźli bezcenne klejnoty na rewję. Wchodzą wszyscy do strzeżonej przez detektywów loży portjera i tam otwierają czarne puzdra, w których na kolorowym aksamicie spoczywają wprost bezcenne skarby. Kiedy wydobywają te wszystkie świetności, loża portjera zdaje się przeistaczać w jednej chwili w jakąś bajeczną jaskinię klejnotów. Na dany sygnał wchodzą kolejno do loży damy z arystokracji, we wspaniałych wieczorowych toaletach. Siadają kolejno przed ustawioną tam specjalnie w tym celu toaletą o wielkiem lustrze, a jubilerzy ozdabiają swoje modelki biżuterją. Ogółem biżuterja zgromadzona w loży portjera warta jest około 100 miljonów szylingów. Kobiety zasiadające przed zwierciadłem zdają sobie sprawę z niesłychanej wartości wspaniałych drogocennych kamieni, które włożą na siebie za chwilę. I żadna z nich nie wyrzeknie się za nic na świecie przeżycia takiego 10-minutowego snu w blasku klejnotów, gdyż pokaz nie trwa dłużej nad 10 minut.

Drżące ze wzruszenia, przymykają oczy jakby oślepione blaskiem djamentów i pokornie podają się dłoniom jubilerów, opasujących ich szyje bezcennemi naszyjnikami.

Po chwili wszystkie już są gotowe. Między podwójnym szpalerem detektywów w kostjumach lokajów, podążają na górę. Za kordonem detektywów tłoczą się zwykli śmiertelnicy, którzy chcą za wszelką cenę zobaczyć te niesłychane skarby, o których im się nawet nigdy nie śniło, gdyż wartość tych klejnotów przechodzi pojęcie zwykłego śmiertelnika. W tym momencie przejścia modelek z loży portjera na górę do sali balowej cała służba hotelowa, cały personel zatrudniony w kuchni, porzuca swoje zajęcie i gapi się z otwartemi ustami na lśniącą tysiącem blasków bajkę Szeherezady. Błyszczą różnokolorowem światłem djamenty, płoną szafiry i szmaragdy, czarne perły odcinają się wspaniale od białych ramion kobiecych, naszyjniki z rubinów i brylantów drżą na dekoltach pięknych kobiet. Jest to istna orgja blasku i gry barw.

WSPANIAŁY DJADEM

Na balu klejnotów obecni byli ks. Kentu wraz z małżonką. Przed książęcą parą defilowały więc obsypane klejnotami modelki. Sensację wzbudziła lady Warrender, która wystąpiła jako „djament". Urodziwa kobieta wyglądała jak jakieś bóstwo, a djadem, który miała na głowie, przekraczał pojęcie o wspaniałości drogich kamieni. Ponadto lady Warrender miała na palcu pierścień z brylantem, który miał ni mniej ni więcej, tylko półtora cala średnicy a w naszyjniku jej błyszczał wspaniały djament Nassac, załamujący w ten sposób promienie światła, że zdawał się grać wszystkiemi kolorami tęczy. Lady Warrender wywołała sensację prezentowanemi na sobie klejnotami, których wartość oszacowana została na 15 miljonów szylingów.

Lady Monut - Temple, która właściwie zaaranżowała ten bal klejnotów, wystąpiła jako królowa szmaragdów. Kamienie, które połyskiwały w jej djademie, mogły śmiało znaleźć się w niejednym skarbcu królewskim lub cesarskim. Sensacją wieczoru były czarne perły p. Kenneth Wagg. Poarójny sznur tych czarnych łez otaczał jej smukłą, białą szyję. Perły te, jak oświadczył jubiler, zostały zakupione już jako podarek ślubny dla jednej z księżniczek wschodnich. Jako przeciwstawienie o pani Wagg, lady Inchcape wystąpiła jako „biała perła". Sznury pereł oplatały jej szyję i ramiona. W uszach miała wspaniałe kolczyki z pereł, a na prawej ręce miała rękawicę całkowicie naszytą perlami. Było to nietyle piękne, ile bogate.

Wszystkie damy przedefilowały przez salę balową, poczem nastąpiło zdjęcie, które zamieszczą później wszystkie ilustrowane pisma angielskie. 10 minut zaczarowanego snu upłynęło. Piękne modelki z westchnieniem zeszły znów na dół do loży portjera, aby zostawić tam klejnoty, w których królowały przez 10 minut. Wróciły na górę już jako zwykłe śmiertelniczki i jak zwykłe śmiertelniczki zaczęły tańczyć w takt balowej muzyki. Ale na dnie duszy każdej z obecnych na balu kobiet pozostała niepokojąca tęsknota do lśniących klejnotów. A tymczasem klejnoty te zniknęły znów w czarnych puzdrach, czarno ubrani panowie odprowadzeni przez dwóch innych czarno ubranych panów ze znaczkami detektywów pod klapą marynarki wsiedli do aut i odjechali w towarzystwie agentów Scotland Yardu, czuwających nad całością wiezionej biżuterji.

Wściekły wilk

pokąsał wieśniaków

WILNO, 22.6. — Przedwczoraj w Gudełkach wilk pogryzł gajowego i parobka, w kilka zaś godzin później zjawił się na polach wsi Kiderańce, gdzie pokąsał 15-letniego pastucha. Zraniony przez niego nożem zaczął uciekać do lasu, a natknąwszy się pod lasem na jakiegoś przechodnia rzucił się na niego i dotkliwie pokąsał. Zarządzono natychmiast obławę i wkońcu wilka zdołano wytropić i ubić. Ponieważ są podejrzenia, że wilk był wściekły, głowę wilka odesłano do zakładu Pasteurowskiego, a pogryzionych przewieziono do lekarza.

KLEKSY

Recenzja z podwórka

Mam dobre miejsce siedzące w drugim rzędzie okien. Stąd mogę ogarnąć spojrzeniem całą arenę warszawskiego podwórka. Spektakl ciągnie się od rana do wieczora ze wzmożoną atrakcyjnością około południa. O tej porze scenerja podwórza zostaje wypełniona na obficie programem, dając mocne efekty dźwiękowe.

Sygnałem rozpoczęcia spektaklu bywa zazwyczaj piekielny łoskot trzepanych dywanów. Po chwili dołączają się zdołu odgłosy strojonych instrumentów. Pociągam wtedy za sznur rolety, która w tym wypadku zastępuje kurtynę, zajmuję środkowe miejsce w drugim rzędzie okien i spoglądam na gromadzącą się na podwórzu symfoniczną orkiestrę. Instrumentacja bardzo oryginalna — przeważają gitary i mandoliny, choć nie brak również okaryn i harmonijek ustnych. Uderza zdrowy i czerstwy wygląd muzyków, którym wspaniale ogorzałych twarzy mogliby pozazdrościć bladzi i wycieńczeni koledzy z Filharmonji. Orkiestra wykonuje w skupieniu kilka utworów Szlechtera, Własta, lub Hemara, trzymając się ściśle taktu bijących w dywany trzepaczek. Po koncercie spadają z okien owinięte w gazetę leniwe pierożki, czasem sfrunie całus przesłany ręką z kuchennego okna, a czasem, ale to bardzo rzadko, spadnie jak manna z nieba, pojedyncza pięciogroszówka.

Niestety, orkiestra zmuszona jest opuścić podwórze, bo już w bramie czeka następna orkiestra z podobnie urozmaiconym repertuarem.

W międzyczasie małe intermezzo handlowe:

— Handl.! handl.! handl.!

Jedno skinienie ręki i oto po chwili wyzbywam się jesionki, kołdry watowanej i jednej pary butów na korzyść naszych mniejszości. Wzamian otrzymuję 1 zł. 50 gr., które obiecuję sobie zanieść do PKO, traktując to jako podwalinę przyszłych oszczędności. W godzinach poobiednich produkuje się widownia podwórka. Grają okna. Wyciągają subtelne kanarkowe trele fortepianowe pięciopalcówki, djalogi międzykuchenne, jazzband trzepaczek, ubijających pianę, ale wszystko to ginie w ogólnym, potężnym akordzie kilkudziesięciu głośników grających jednocześnie że wszystkich miast świata.

— Niech wie cała kamienica, że i my mamy 8-lampową Superheterokataryne! Wszystkie okna naroścież!

Wówczas dopiero podwórze żyje i tętni rytmem wszechświata.

Stugębny moloch gada, ochrypłą, stukrotnie wzmocnioną gardzielą.

— Meine Damen und Herren! Każdy z nas docenia w zupełności potrzebę stosowania nawozów sztucznych... fintenegro calonno devenemento uzurpatori de signa iluminatione sublokatori!... profesor Wacław Kowalewski... deszto, szigetto abodja dekuta szaszlo papryka... hejnał z wieży Marjackiej, trel kanarka, handl.! handl.! handl.! Beethoven, Karasiński, Wagner i Kataszek, Właśt i hodowla nierogacizny i handel i handel i jeszcze raz okaryną i leniwe pierożki!!

Specjalna komisja zbadała niedawno przyczyny hałasu ulicznego. Zapraszam szanowną komisję do mego domu, wstęp darmo. Drugie piętro od podwórza!

Jur.

OD ADMINISTRACJI

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Szanownych Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów. Przy zmianie adresu należy oprócz nowego adresu podać dokładny adres poprzedni, gdyż w przeciwnym razie zmiany adresu nie będą załatwiane.

Antoni Marczyński 100

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Wydarzyło się to w tem miejscu, w którem ganek poprzeczny łączył się pod kątem prostym z drugim rowem strzeleckim, skąd biegł dalej prostopadle, ale nie w jednej linji z poprzednim swoim odcinkiem. Dwaj Hindusi, niosący lotnika, skręcili właśnie w drugi rów, gdy Prakasz zaczepił nogą o jakiś drut i omal nie runął, jak długi. Powstrzymała go przed upadkiem ściana rowu, odbił się od niej, pobiegł za towarzyszami, którzy już ponownie skręcali w wylot drugiego odcinka poprzecznego ganku. Dopędził ich w paru skokach, a w tej chwili łysnęło się, huknęło potężnie i grad brył ziemi lunął na uciekających.

— Niech djabli tych Szkotów, — krzyknął Prakasz, ochłonąwszy z wrażenia po tak bliskiej eksplozji, którą sam spowodował. Zastawili na Niemców pułapki z ręcznych granatów. Całe szczęście, że to ja, ostatni, zahaczyłem o drut, a nie wy. No, i że ten zakręt! Byłaby z nas rzadka marmelada...

— Przez niego! — wybuchnął sanitarjusz, biegnący tuż przed Prakaszem i trzymający nosze za tylne drążki. — Przez niego wylecimy w powietrze na drugiej minie. Przez niego gaz...

— Nie gadaj, bo się zadyszesz.

— Jego nie uratujemy, a sami zginiemy. Przez niego!

— Raczej przeze mnie, — odparł Prakasz spokojnie, — nie on was zatrzymał, tylko ja, przyjacielu.

— Obojętnie przez kogo, — wtrącił pierwszy sanitarjusz, — dość, że zginiemy. Spójrz, wszyscy już uciekli. Okopy, jak wymiecione.

— Nie rozglądaj się, tylko patrz pod nogi, żebyś nie nadepnął drutu jakiej miny Szkotów. Udało się nam raz, ale nie trza kusić licha.

— Gaz pewnie już ogarnął pierwszy rów.

— Nie pleć. Gaz jeszcze nie dotarł do samolotu.

— Do samolotu, — powtórzył lotnik, który ocknął się z omdlenia na chwilę przed detonacją ręcznych granatów z szkockiej zasadzki.

Prakasz zerknął na zegarek. Ostatni raz uczynił to wówczas, gdy zabrzmiały trąbki w okopach. Od chwili alarmowego sygnału upłynęła minuta i piętnaście sekund, czyli gaz docierał teraz do drugiego rzędu zasieków, za parę sekund miał ogarnąć pierwszy rów strzelecki i przylegające doń ziemianki; zatem kolega sanitarjusz miał rację!

— Prędzej, chłopcy, prędzej, prędzej!

— Jak tu biec prędzej z takim ciężarem!

— Rzućmy go, inaczej nie zdążymy zwiać.

Tamci znów zaczęli swoje i znowu Prakasz musiał gorąco ująć się za „nieszczęsnym, zemdlonym bliźnim". Kłócili się z sobą oczywiście po angielsku, bo jakże inaczej zdoła porozumieć się z sobą trzech Hindusów, pochodzących każdy z innych okolic wielojęzycznych Indyj.. Dzięki temu lotnik zorejntował się szybko w położeniu; wiedział, że w oczekiwaniu rychłego ataku gazowego wojsko opuściło okopy, że fala oparów chlorowych zbliża się nieuchronnie, że spośród tych trzech sanitarjuszy dwóch chce go pozostawić na pastwę losu, by uratować własne życie i że tylko ów trzeci, biegnący za noszami człowiek wstawia się za nim. Jego głos był dziwnie znajomy. Ach, prawda, to ten sam, który samopas wyruszył na niebezpieczną wyprawę do przewróconego samolotu.

— Jeśli mnie oczy zaczną szczypać, rzucę nosze, żebyś nawet miał do mnie strzelać!

— Dobrze, — odparł Prakasz, uśmiechnąwszy się smutno.

Nie powiedział głośno tego, co myślał, mianowicie, że jeśli uczują pieczenie w oczach, będą już zgubieni bez ratunku. Będzie to bowiem znaczyło, iż fala gazowa ich dopędza. Fala płynie z szybkością pięciu metrów na sekundę! Dobry sprinter na bieżni mógłby uciec przed jej pościgiem a i to pod warunkiem, że gonitwa nie trwałaby dłużej, jak czterdzieści sekund. A tutaj biegli obciążeni sporym balastem, biegli wąskim, niezawsze prostym gankiem i gonitwa mogła trwać kilkanaście minut.

— Właściwie nie mamy żadnych szans ocalenia, — mruknął

Coś podobnego musiało przyjść na myśl lotnikowi, bo odezwał się nagle:

— Zostawcie mnie tu, koledzy. Nawet beze mnie trudno będzie wam uciec. Nie chciałbym mieć na sumieniu waszych...

Dalsze słowa zagłuszył ryk armat. Artylerja tego odcinka rozpoczęła ogień zaporowy, aby zabezpieczyć opuszczone okopy przed inwazją Niemców, wyekwipowanych w maski gazowe. Zatrajkotały też kulomioty.

— Ocho, zapalili reflektory!

Wszystkim czterem poprawiło się samopoczucie. Woleli stokroć piekło wrzawy bojowej, niż przeklętą ciszę śmierci, jaka panowała tu dotychczas. Prakaszowi odrazu przyszło na myśl, że fala gazowa nie może posuwać się wciąż z jednakową chyżością, gdyż chlor, jako gaz dwa i pół razy cięższy od powietrza, trzyma się jak najbliżej ziemi i chciwie zapełnia wszystkie dziury, zagłębienia w terenie. A będzie mał tych zagłębień po drodze moc! Leje, rowy strzeleckie, ziemianki, poprzeczne kurytarze, betonowe kazamaty, w których przechowywano amunicję i t. p. skarby.

— Prędzej, chłopcy, uciekniemy napewno!

Tak mu się zdawało, gdy szczęśliwie mijali ostatni rów. Teraz wyszli na wierzch, nie chcąc tracić czasu na szukanie wiodącego na tyły ganku, którego wylot musiał znajdować się gdzieś dalej z boku. Jasno tu było, aż za jasno, bo niektóre reflektory świeciły im prosto w oczy i oślepiały. Przewidujący Prakasz zsunął towarzyszom daszki czapek niżej na czoło.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny) 6.36 ol (dział miejski i liter.-art.); 6.66.53 (międzymiastowy) Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64 Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA